

GAZETA

UNIWERSYTECKA

SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

ISSN 1689-4723

Nr 4 (143) Lipiec-Wrzesień 2014

PODRÓŻ DO KRAJU KWITNĄCEJ WIŚNI





FESTIWAL KULTURY AZJATYCKIEJ „MADE IN AZJA” W OBIEKTYWIE KRZYSZTOFA WARZAŁY

„MADE IN JAPONIA”





UNIWERSYTET GDAŃSKI

GAZETA UNIWERSYTECKA

SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

Rada programowa:

dr Jacek Taraszkiewicz (przewodniczący)

prof. dr hab. Dariusz Szlachetko

prof. UG, dr hab. Jerzy Gwizdała

dr Grzegorz Pawłowski

mgr Dominik Walczak

Łukasz Bień

Redaktor naczelny:

Tomasz Neumann

Sekretariat:

Monika Lewandowska

Skład i opracowanie graficzne:

Ka Leszczyńska

Korekta:

Aleksandra Pryczkowska

Wydawca:

Uniwersytet Gdański

Nakład:

2000 egzemplarzy

Adres redakcji:

Biblioteka Ekonomiczna, ul. Armii Krajowej 110,

81-824 Sopot, pok. 201, 202

tel. (58) 523 12 62; fax (58) 523 12 63;

e-mail: gazeta@ug.edu.pl

Wydanie internetowe:

gazeta.ug.edu.pl

Fotografia na okładce:

Krzysztof Warzala

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów.

W NUMERZE

2 Kalejdoskop

8 III Ogólnopolska Konferencja Prawa Sportowego. „Prawno-finansowy wymiar działalności sportowej – kiedy sport staje się biznesem”

10 O metodach nie tylko na dobry start

13

XX-lecie konferencji KNFM



14 „W stronę piękna. O prawnych problemach estetyzacji przestrzeni publicznej. Ujęcie interdyscyplinarne”

16 *Geografia* Ptolemeusza z ormiańskim akcentem

18 Humanista potrafi

19

**„Uniwersytecka galeria twarzy”
Portret czwarty: Olena**



22 „Aktor jest jak samochodowy akumulator”

24 Olivia Campus – plany na przyszłość

25 Podróż do Kraju Kwitnącej Wiśni

26 Wydawnictwo UG poleca

28

Kalejdoskop sportowy



Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Prof. Mirosława Krajewskiego

Prorektora UG ds. Studenckich w latach 1996–1999,
Prorektora UG ds. Rozwoju i Finansów w latach 2008–2012
zasłużonego nauczyciela akademickiego,
cenionego i szanowanego naukowca,
wychowawcę wielu pokoleń młodzieży akademickiej.

Cześć Jego pamięci składa Rektor, Senat
i społeczność akademicka Uniwersytetu Gdańskiego.

Prof. Alicji Węgrzyn

i

Prof. Grzegorzowi Węgrzynowi

Prorektorowi ds. Nauki Uniwersytetu Gdańskiego
serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

córeczki Oli

składają Rektor, Prorektorzy, Kanclerz,
społeczność akademicka i pracownicy administracji
Uniwersytetu Gdańskiego.

■ Szansa dla inteligentnych specjalizacji na Pomorzu

Dnia 17 czerwca br. na Wydziale Chemii UG odbyło się Pomorskie Forum Gospodarcze Innowacyjnych Technologii Chemii Lekkiej i Biotechnologii. W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele największych firm z branży chemii lekkiej oraz biotechnologii działających na Pomorzu, a także przedstawiciele uczelni wyższych Trójmiasta – Uniwersytetu Gdańskiego, Politechniki Gdańskiej i Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Podczas spotkania rozmawiano między innymi na temat wyłonienia w województwie pomorskim inteligentnych specjalizacji, czyli dziedzin gospodarki i nauki, w ramach których można będzie z pomocą dużych przedsiębiorstw z Pomorza pozyskiwać fundusze unijne na ciekawe projekty. Obszarami z ogromnym potencjałem są chemia lekka i biotechnologia, które w „Strategii Województwa Pomorskiego 2020” zostały zapisane jako branże rozwojowe. W trakcie Forum odbyły się dwa panele dyskusyjne z udziałem zaproszonych przedsiębiorców – chemiczno-biotechnologiczny oraz farmaceutyczno-kosmetyczny.

Podczas otwarcia Forum zastępca marszałka województwa pomorskiego **Wie-**

staw Byczkowski podkreślił rolę, jaką mogą odegrać inteligentne specjalizacje na Pomorzu. Wyraził również zadowolenie z podjęcia dialogu pomiędzy przedsiębiorcami i uczelniami w zakresie wyłaniania tych obszarów działalności, które w przyszłości będą podnosić konkurencyjność regionu pomorskiego. **Leszek Grabarczyk**, zastępca dyrektora Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, przedstawił perspektywy finansowania sektora badawczo-rozwojowego (B+R) na poziomie regionalnym, krajowym i europejskim. Scharakteryzował także nowe mechanizmy pozyskiwania środków finansowych dla tego obszaru, w tym ponadregionalne agendy badawcze, które powinny wpisywać się w kontekst regionalnych inteligentnych specjalizacji. Z kolei **prof. Piotr Stepnowski**, dziekan Wydziału Chemii UG, zaprezentował obszary badawcze, możliwości współpracy oraz dotychczasowe osiągnięcia w zakresie sektora B+R pięciu wydziałów trójmiejskich uczelni wyższych: Wydziału Chemicznego PG, Wydziału Chemii UG, Wydziału Biologii UG, Wydziału Farmaceutycznego GUMed oraz Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG-GUMed.

■ Medale św. Wojciecha rozdane

Profesor Błażej Śliwiński z Wydziału Historycznego UG został uhonorowany Medalem św. Wojciecha „za wielki dorobek naukowy w dziedzinie historii, w szczególności za badania początków i pierwszych wieków rozwoju Gdańska, a także za liczne publikacje, z których każda wnosi wiele nowego do stanu wiedzy o naszym mieście i regionie”. Wyróżnienie to wraz z Medalem księcia Mściwoja II przyznawane jest od 1996 roku osobom i instytucjom z Polski i zagranicy, które w szczególnie sposób przyczyniają się do rozstawienia Gdańska.

Tegoroczny laureat Medalu św. Wojciecha, prof. Błażej Śliwiński, jest kierownikiem Zakładu Historii Średniowiecza Polski i Nauk Pomocniczych Historii Wydziału Historycznego UG. Był członkiem Komitetu Nauk Historycznych PAN, opublikował kilkaset pozycji książkowych i artykułów. Jest autorem takich publikacji, jak: *Poczet książąt gdańskich: dynastia Sobiesławiców w XII-XIII wieku, Rzeź i zniszczenie Gdańska przez Krzyżaków w 1308 roku, Początki Gdańska: dzieje ziem nad zachodnim brzegiem Zatoki Gdańskiej w I połowie X wieku*. Przewodniczył również zespołowi, który opracowywał *Encyklopedię Gdańska*, wydaną w 2012 roku.

W tym roku Medalem św. Wojciecha uhonorowany został również **dr Janusz Lewandowski**, absolwent i były pracownik naukowy UG, były poseł na Sejm RP, komisarz UE ds. budżetu i europarlamentarzysta.

■ Nagroda w konkursie IT Challenge 2014

Artur Koliński, student pierwszego roku informatyki (Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki), zajął I miejsce w ogólnopolskim konkursie IT Challenge 2014. Konkurs ten jest co roku organizowany dla studentów przez Centrum Systemów Informatycznych ABB (ISDC). Jego celem jest zaprezentowanie innowacyjnego projektu informatycznego, który mógłby pomóc w rozwiązywaniu problemów współczesnego człowieka w otaczającej go rzeczywistości. Motywem przewodnim tegorocznej edycji konkursu była „Inteligentna metropolia”. Pod tym hasłem jury konkursowe zapoznało się z projektami mającymi ułatwić życie mieszkańcom miast i ich najbliższych okolic. Prace konkursowe mogły dotyczyć różnych obszarów – komunikacji zbiorowej i indywidualnej, zdrowego trybu życia, wypoczynku, rozrywki, integracji społecznej, lokalnych inicjatyw i ekologii – a wszystko to we współdziałaniu z miejskim i podmiejskim ekosystemem.

SPOTKANIE ABSOLWENTÓW WSP

W dniach 13-15 czerwca br. w Kątach Rybackich odbyło się uroczyste spotkanie absolwentów – po 50 latach od czasu rozpoczęcia studiów historycznych w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku spotkali się absolwenci rocznika 1964-1969. Rektorami byli wówczas **prof. Ludwik Bandura** i **prof. Janusz Sokołowski**, a dziekanami Wydziału Humanistycznego – **prof. Bogusław Drewniak** i **prof. Bolesław Maroszek**. Ówcześni studenci swoje prace magisterskie pisali u profesorów: **Edmunda Cieślaka**, **Bogusława Drewniaka**, **Stanisława Gierszewskiego**, **Witolda Łukaszewicza**, **Stanisława Mielczarskiego**, **Stanisława Mikosa**, **Stanisława Mrozka**, **prof. Wacława Odyńca** i **Romana Wapińskiego**.

Podczas spotkania nie zabrakło wzruszających wspomnień z czasu studiów, kiedy zajęcia odbywały się w budynku przy ul. Sobieskiego w Gdańsku, oraz serdecznych życzeń, które nadesłali między innymi rektor UG **prof. Bernard Lamnek** i dziekan Wydziału Historycznego UG **prof. Wiesław Długokęcki**.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna to piękna karta w historii UG, który powstał w 1970 roku z połączenia Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku.



Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Gdańsku Wydział Filologiczno-Historyczny (do 1967 r.) i Humanistyczny (do 1970 r.) Kierunek: HISTORIA, w latach: 1964-1969 r.



I.M. Rektorzy



Prof. dr hab. Ludwik Bandura



Prof. dr hab. Janusz Sokołowski



Prof. dr hab. Bogusław Drewniak



Prof. dr hab. Bolesław Maroszek

Kierownik Studium Wojskowego



Płk. Adam Gogolew

Kierownicy Katedr Starożytnej i Średniowiecznej Polski i Powszechnej XVI-XVIII wieku XIX-XX wieku



Prof. dr hab. Benjamin Kubieł



Prof. dr hab. Elżbieta Ruszkowska



Prof. dr hab. Wacław Odyńca



Prof. dr hab. Roman Wapiński

Promotorzy prac magisterskich



Prof. dr hab. Edmund Cieślak



Prof. dr hab. Bogusław Drewniak



Prof. dr hab. Tomasz Czaplewski



Prof. dr hab. Witold Łukaszewicz



Doc. dr hab. Stanisław Mielczarski



Prof. dr hab. Stanisław Mikos



Prof. dr hab. Stanisław Mrozek



Prof. dr hab. Wacław Odyńca



Prof. dr hab. Roman Wapiński



STUDENCI Z USA W GDAŃSKU

Pod koniec maja br. piętnastoosobowa grupa studentów i wykładowców z amerykańskiego Alverno College w Milwaukee odwiedziła Gdańsk w ramach projektu edukacyjnego „Coastal Cities: Baltic Sea”. Celem projektu jest porównanie warunków gospodarczych, turystycznych i ekologicznych panujących w miastach zlokalizowanych na wybrzeżach – w Milwaukee leżącym nad Jeziorem Michigan oraz czterech miastach nadbałtyckich – Gdańsku, Kalmarze, Malmö i Kopenhadze. Podczas pobytu w Gdańsku uczestnicy wizyty studyjnej mieli okazję poznać walory edukacyjne, turystyczne, ekonomiczne oraz historyczne miasta.

Oficjalna część wizyty odbyła się na Wydziale Ekonomicznym UG, gdzie przedstawiciele Alverno College spotkali się z władzami i studentami wydziału oraz dowiedzieli się, jak motto Uniwersytetu Gdańskiego – *In mari via tua* – jest wdrażane w praktyce naukowo-badawczej. Dzięki współpracy z Biurem Prezydenta ds. Promocji Miasta w dalszej części pobytu, grupa amerykańskich gości mogła na własne oczy przekonać się, jak Gdańsk wykorzystuje bliskość Bałtyku, nad którym jest zlokalizowany. Studenci odwiedzili między innymi galerię bursztynu, gdańskie plaże, a także odbyli rejs na Westerplatte. Wspólnie z przewodnikiem poznali historię miasta i jego głównych atrakcji turystycznych, przyciągających co roku tysiące turystów. Wzięli także udział w wydarzeniach Bałtyckiego Festiwalu Nauki.

Oprócz wartości edukacyjnej wizyta przedstawicieli Alverno College miała na celu zacieśnienie współpracy pomiędzy amerykańską uczelnią a Wydziałem Ekonomicznym Uniwersytetu Gdańskiego. Wsparcia w organizacji wizyty udzieliło Miasto Gdańsk.



■ Profesor Małgorzata Omilanowska ministrem kultury i dziedzictwa narodowego

Profesor Małgorzata Omilanowska z Instytutu Historii Sztuki UG została nowym ministrem kultury i dziedzictwa narodowego. Nominację wręczył jej 17 czerwca br. Prezydent RP **Bronisław Komorowski**. Dotychczas prof. Omilanowska pełniła funkcję wiceministra w resorcie kultury.

Profesor Małgorzata Omilanowska specjalizuje się w problemach architektury XIX i XX wieku, teorii sztuki i opieki nad zabytkami. Jest absolwentką Uniwersytetu Warszawskiego, studiowała także na Wydziale Architektury Uniwersytetu Technicznego w Berlinie. Doktorat uzyskała na UW w 1995 roku, a habilitację – w Instytucie Sztuki PAN w 2005 roku. W 2013 roku otrzymała tytuł naukowy profesora. Odbyła też studia podyplomowe w zakresie finansów i podatków w SGH w Warszawie. Od 1985 roku była pracownikiem w Instytucie Sztuki PAN, w latach 1999-2007 – jego wicedyrektorem, a ostatnio pełniła funkcję redaktora naczelnego „Słownika Architektów Polskich”. Od 2006 roku była profesorem nadzwyczajnym w Instytucie Historii Sztuki UG, a w latach 2008-2012 – dyrektorem tego Instytutu.

Profesor Omilanowska jest autorką wielu publikacji naukowych, napisała między innymi: *Most i wiadukt im ks. Józefa Poniatowskiego*, *Stefan Szyller (1857-1933). Warszawski architekt doby historyzmu*, *Atlas zabytków architektury w Polsce (współautorstwo)*, *Świątynie handlu. Warszawska architektura komercyjna doby wielkomiejskiej, Nadbałtyckie Zakopane. Poługa w czasach Tyszkiewiczów*. Zajmowała się także popularyzacją wiedzy o historii sztuki i zabytkach, wydając takie publikacje, jak: *Zagadki z historii sztuki, Polska. Pałace i dwory, Polska. Świątynie, klasztory i domy modlitw*.

■ Wyróżnienie w Konkursie prac magisterskich

Grzegorz Sierocki został laureatem ogólnopolskiego Konkursu prac magisterskich im. Jana Józefa Lipskiego, w którym wyróżniani są młodzi ludzie podejmujący w swoich pracach problemy humanistyki i wykazujący się wrażliwością na kwestie społeczne. Zwycięska praca pt. *Tożsamość, zagrożenie, śmierć – obraz gehenny wojennej w literaturze polskich Żydów* została napisana pod kierunkiem **prof. Dariusza Konrada Sikorskiego** z Instytutu Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa UG (kierunek: dziennikarstwo i komunikacja społeczna). Uroczystość rozdania nagród XIX edycji Konkursu prac magisterskich im. Jana Józefa Lipskiego odbyła się 25 czerwca br.

I FINAŁ WOJEWÓDZKIEJ LIGI PRZYRODNICZEJ

W dniu 16 czerwca 2014 roku na Wydziale Oceanografii i Geografii Uniwersytetu Gdańskiego i na Plaży Miejskiej w Gdyni odbył się finał I Wojewódzkiej Ligi Przyrodniczej. Organizatorem konkursu skierowanego do uczniów szkół gimnazjalnych było Społeczne Towarzystwo Oświatowe w Gdyni, reprezentowane przez Gdyńskie Liceum Autorskie STO. Patronat nad finałem objęli dziekan Wydziału Oceanografii i Geografii, **prof. Waldemar Surosz** oraz prezydent miasta Gdyni **Wojciech Szczurek**.

Tematyka konkursu dotyczyła szeroko pojętej wiedzy o Morzu Bałtyckim. Podczas zajęć w terenie uczestnicy musieli wykazać się umiejętnością pracy w zespole, a przede wszystkim praktycznym zastosowaniem posiadanej wiedzy teoretycznej. W programie finału znalazły się między innymi takie bloki tematyczne, jak: położenie geograficzne Bałtyku, różnorodność rodzajów brzegów, rozkład zasolenia, strefy ekosystemu Bałtyku i ich mieszkańcy, fitobentos bałtycki, małże i ślimaki naszych plaż, ryby, ptaki i ssaki Bałtyku, główne czynniki wywołujące

zmiany w funkcjonowaniu Bałtyku. Uczestnicy wzięli udział również w pomiarze zasolenia wody na podstawie określania stężenia jonu chlorkowego czy też pomiarze przezroczystości wód Zatoki Gdańskiej z pontonu za pomocą krążka Secchiego. Współpraca z Wydziałem Oceanografii i Geografii pozwoliła uczestnikom poznać bogactwo różnorodności Morza Bałtyckiego, a także zasmakować ciekawej pracy oceanografa i geografa. Mieli oni okazję spróbować swoich sił przy rozpoznawaniu glonów i roślin naczyniowych porastających dno Bałtyku, oznaczaniu gatunków małży żyjących w naszej Zatoce. Mogli także obserwować różne ptaki zamieszkujące najbliższe rejony.

W uznaniu poziomu wiedzy i zaangażowania uczestników dziekan Wydziału Oceanografii i Geografii prof. Waldemar Surosz ufundował zwycięzcom rejs po Zatoce Gdańskiej statkiem Oceanograf 2.

Zwycięzcom serdecznie gratulujemy. Już teraz wszystkich zainteresowanych startem w II edycji Wojewódzkiej Ligi Przyrodniczej zapraszamy do licznego udziału.

ANNA BORECKA, ANNA DĄBROWSKA, RADOSŁAW BRZANA



FOT. BEATA TUTAK



FOT. BEATA TUTAK



FOT. BEATA TUTAK



FOT. BEATA TUTAK



FOT. BEATA TUTAK

PIKNIK NA ZDROWIE 2014

W dniu 14 czerwca br. już po raz kolejny w parku przy rektoracie GUMed odbył się Piknik na Zdrowie. Olbrzymim zainteresowaniem odwiedzających cieszyło się stoisko zespołu **prof. Michała Obuchowskiego** z Zakładu Bakteriologii Molekularnej Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG-GUMed, który w tegorocznej edycji uczestniczył po raz pierwszy. Mimo niesprzyjającej aury wiele osób chciało zapoznać się z pracami zespołu lub skorzystać z bezpłatnych testów na obecność *Helicobacter pylori*. Prof. Michał Obuchowski wraz ze współpracownikami prezentował postępy prac nad tworzeniem jadalnej szczepionki przeciwko *Helicobacter pylori*. Bakteria ta osiedla się w warstwie śluzowej żołądka. Uważa się, że jest ona odpowiedzialna w 80% za zapalenie żołądka (które może prowadzić do raka żołądka) oraz w 90% za chorobę wrzodową dwunastnicy. Szacuje się, że w Polsce bakterią tą zakażonych jest nawet 84% osób dorosłych i 32% dzieci oraz młodzieży. Obecnie u chorych stosuje się skomplikowaną terapię antybiotykową, która nie zapobiega jednak ponownemu zakażeniu. Do tej pory nie udało się opracować skutecznej szczepionki na tę bakterię.



PROFESOR HENRYK KOZŁOWSKI DOKTOREM HONORIS CAUSA UG

Senat UG nadał tytuł doktora honoris causa UG **prof. Henrykowi Kozłowskiemu** za wybitne osiągnięcia w dziedzinie chemii bionieorganicznej oraz za wkład w rozwój uczelni. Uroczystość nadania tego najwyższego akademickiego tytułu odbyła się 13 czerwca 2014 roku na Wydziale Chemii UG. Laudację wygłosił **prof. Jerzy Błazejowski** z Wydziału Chemii UG, prezes Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, który przybliżył sylwetkę prof. Kozłowskiego. Uroczystość poprowadził rektor UG, **prof. Bernard Lammek**, który podkreślił związki prof. Kozłowskiego z UG, koleżeńskie relacje, które łączą go z gdańskimi naukowcami, a przede wszystkim jego niezwykłą skromność, otwartość i badawczą pasję. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele najwyższych gremiów naukowych w Polsce: **prof. Michał Karoński** – przewodniczący Rady Narodowego Centrum Nauki, **prof. Bogusław Buszewski** – prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Chemicznego, **prof. Jacek Namieśnik** – przewodniczący Komitetu Chemii Analitycznej PAN, **prof. Paweł Kafarski** z Wydziału Chemicznego Politechniki Wrocławskiej, członek Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych, **prof. Adam Jezierski** – prorektor ds. badań naukowych i współpracy z zagranicą Uniwersytetu Wrocławskiego, a także dziekani wydziałów chemicznych: Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Politechniki Gdańskiej.

Podczas uroczystości prof. Henryk Kozłowski wygłosił wykład na temat badań naukowych z zakresu chemii bionieorganicznej, mających związek z chorobami neurodegeneracyjnymi, takimi jak Alzheimer czy choroby prionowe. Badania te od prawie 40 lat prowadzi wspólnie z naukowcami z UG oraz z innych ośrodków naukowych w Polsce i na świecie. O swoich naukowych odkryciach mówił w bardzo przystępny sposób, z pasją i humorem oraz z ironicznym dystansem do „zawodu” naukowca. Podkreślał również związki Wrocławia z Gdańskiem (prof. Kozłowski jest naukowcem Uniwersytetu Wrocławskiego), a szczegó-

nie z Wydziałem Chemii UG. W czasie uroczystości głos zabrał również dziekan Wydziału Chemii UG, **prof. Piotr Stepnowski**, który przypomniał, że polska chemia jest najlepiej rozpoznawalną marką naukową na świecie – zajmuje 13., najwyższą pozycję na arenie międzynarodowej wśród polskich dziedzin naukowych, i jest to w dużej mierze zasługa chemików wrocławskich oraz gdańskich.

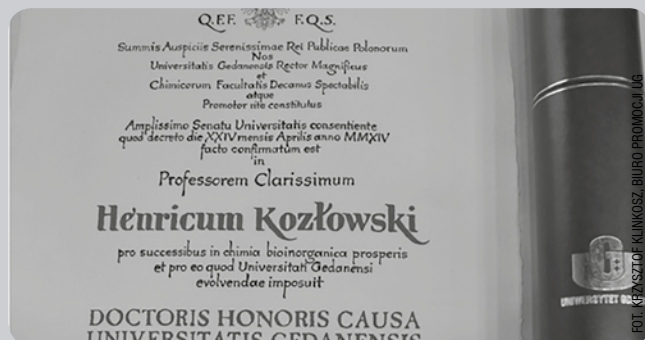
Akcentem kończącym uroczystość było nadanie prof. Henrykowi Kozłowskiemu Medalu Polskiego Towarzystwa Chemicznego za wybitne zasługi badawcze, dydaktyczne i organizacyjne oraz za popularyzację polskich badań chemicznych na świecie. Uroczystość uświetnił występ Akademickiego Chóru UG pod dyrekcją **prof. Marcina Tomczaka** oraz gdańskiego kwartetu smyczkowego La Scala.

Profesor Henryk Kozłowski jest światowej klasy chemikiem, ekspertem w dziedzinie badań naukowych z pogranicza chemii, biologii i medycyny, który przyczynił się do stworzenia i rozwoju chemii bionieorganicznej w Polsce. Aktywnie wspierał badania w tej dziedzinie na UG, przyczyniając się tym samym do rozwoju naukowego uczelni. W swoich badaniach zajmuje się strukturą i funkcją biomolekuł oraz wpływem jonów metali na chemię i biochemię leków. Jest także specjalistą z zakresu elektrochemii układów bionieorganicznych, chemii bionieorganicznej metali toksycznych oraz mechanizmów chorób neurodegeneracyjnych. Opublikował ponad 500 prac w czasopiśmie o zasięgu międzynarodowym oraz 20 rozdziałów w książkach, wydanych przez międzynarodowe wydawnictwa. Jest cenionym nauczycielem akademickim i wychowawcą wielu pokoleń chemików. Był wielokrotnie nagradzany za swoją pracę naukową i dydaktyczną. Sprawował znaczące funkcje w środowisku akademickim. Od 2009 roku jest członkiem PAN. Na swoim koncie ma współpracę z wieloma ośrodkami naukowymi na całym świecie, w tym z grupami badawczymi **profesorów: Zygmunta Warnke, Gotfryda Kupryszewskiego, Zbigniewa Grzonki, Bernarda Lammka i Krzysztofa Rolki** z UG.



NAGRODA DLA UG ZA WYBITNE OSIĄGNIĘCIA WYNALAZCZE

Unwersytet Gdański otrzymał nagrodę Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za wybitne osiągnięcia wynalazcze w 2013 roku na arenie międzynarodowej. Szczególne gratulacje należą się zespołowi, który realizował projekt „Sposób przygotowania immunoczuJNIKA oraz jego zastosowanie do wykrywania wirusa grypy”. Twórcy nagrodzonego rozwiązania to: **mgr Dawid Nidzowski, prof. Jerzy Radecki, prof. Hanna Radecka, prof. Bogusław Szewczyk, mgr Urszula Jaročka i mgr Beata Gromadzka.**





III OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA PRAWA SPORTOWEGO

„PRAWNO-FINANSOWY WYMIAR DZIAŁALNOŚCI SPORTOWEJ – KIEDY SPORT STAJE SIĘ BIZNESEM”

Niedawne igrzyska w Soczi oraz mundial w Brazylii pokazały, że w sporcie najważniejsze są nie tylko wyniki i emocje. Jest to bowiem dziedzina, w którą angażuje się również polityka, gospodarka oraz ekonomia. O sporcie w kontekście prawnofinansowym, a także o powiązaniach sportu z biznesem dysktowano 9 maja br. na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego podczas III Ogólnopolskiej Konferencji Prawa Sportowego zorganizowanej przez Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA Gdańsk

Prelegentów, zaproszonych gości i słuchaczy powitali: **dr Adam Giersz** z Ministerstwa Sportu i Turystyki RP, **Andrzej Trojanowski** – dyrektor Biura ds. Sportu Urzędu Miejskiego w Gdańsku, **prof. Anna Machnikowska** – prorektor Uniwersytetu Gdańskiego oraz **prof. Tomasz Bąkowski** – prodekan Wydziału Prawa i Administracji UG. Następnie odbyły się trzy odrębne panele tematyczne.

PANEL I ORGANIZACJE I KLUBY SPORTOWE

Jako pierwszy głos zabrał **prof. Leszek Starosta** z Instytutu Prawa i Dyplomacji Wyższej Szkoły Bankowej w Gdyni, który w swoim wystąpieniu zajął się problemem finansowania sportu profesjonalnego. Prelegent zwrócił uwagę na to, jak silną gałęzią gospodarki jest obecnie globalny przemysł sportowy, stanowiący około 3% wartości handlu światowego. Następnie podkreślił różnice w sposobie finansowania klubów sportowych w Polsce oraz dodał, że sport powinien być traktowany na równi z innymi podmiotami gospodarczymi (poza szczególnymi wyjątkami).

Po wystąpieniu prof. Starosty swój referat pt. *Próba racjonalizacji biznesu sportowego – UEFA Financial Fair Play* wygłosił były minister sportu dr Adam Giersz, obecnie związany z CFCB (Club Financial Control Body – organ kontroli finansowej klubów UEFA). Prelegent przedstawił zadania, jakie stawia przed sobą UEFA w celu zrationalizowania i prawnego uregulowania kwestii dotyczących piłki nożnej. Na wstępie przekonywał, że w biznesie sportowym zbyt dużą rolę odgrywają emocje, które często negatywnie wpływają na strategiczne decyzje finansowe w świecie sportu. Konsekwencją takiego postępowania

są nieprzemysłane wydatki klubów piłkarskich, co z kolei prowadzi do znacznych deficytów w ich budżetach. Przeciwdziałać ma temu system Financial Fair Play, mający na celu uregulowanie przepisów dotyczących finansowania drużyn. Docelowo powinny one utrzymywać się wyłącznie ze sportu, a nie z dotacji publicznych czy ze sponsoringu. Podjęte działania już zaowocowały zmniejszeniem o 36% deficytu ogólnego europejskich klubów piłkarskich.

Kolejnym prelegentem był **Bartosz Sarnowski** – prezes Lechii Gdańsk, który zaprezentował sposoby finansowania klubu sportowego oraz dodał, że *w sporcie sprzedaje się emocje i show, dlatego też najwięcej dochodów przynoszą masowe imprezy sportowe, następnie transfery zawodników, uczestnictwo w rozgrywkach oraz sponsorzy*. Przy okazji wskazał nałożone na kluby ograniczenia, dotyczące na przykład wybierania sponsorów oraz kwestii podatku VAT.

Następnie głos zabrała **Anna Łukaszewicz**, kwestor AWFIS w Gdańsku, która w swoim wystąpieniu podkreśliła rolę uczelni sportowych w szkoleniu trenerów i zawodników. Przywołała również, tak jak poprzedni prelegent, problem ograniczeń w finansowaniu sportu wynikających z obowiązującego prawa, jednak wymieniła też korzyści wynikające z proporcjonalnego odliczania podatku VAT, które w zeszłym roku przyniosło AWFIS zwrot w wysokości 800 tysięcy zł.

Przedostatnie wystąpienie panelowe należało do **Bartosza Armknechta** z Kancelarii „Adviser”. Skupił się on na problemach prawa wizerunkowego. Wspomniał o nieprawidłowościach w konstruowaniu umów sportowych, które powinny być zawierane je-

dynie pomiędzy klubem i zawodnikiem, a często są podpisywane również z agencjami wizerunkowymi. Ma to wpływ na pensję zawodnika – klub płaci bowiem tylko wynagrodzenie minimalne, a pozostałą część wypłaca agencja. Tego rodzaju praktyki można ukrócić dzięki przepisom Financial Fair Play – w korzystniejszy sposób pozwalają one na przykład odliczyć podatek VAT. Prelegent podkreślił także, że sportowcy są specyficznym rodzajem przedsiębiorców, którzy powinni podlegać ogólnie obowiązującym regulacjom prawnym.

Na zakończenie tej części panelowej **mgr Krystyna Warylewska** z Wydziału Prawa i Administracji UG przedstawiła pokrótce, na czym polega agresywna taktyka biznesowa UEFA i jak ma się ona do obowiązującego prawa europejskiego. Jako jeden z przykładów prelegentka podała próbę ustanowienia przez organizację monopolu na transmisje telewizyjne meczów. Jednak według Unii Europejskiej sport ma także aspekt społeczny, a w związku z tym prawo do transmisji imprez sportowych powinno przysługiwać kilku operatorom. Dalsza część wystąpienia dotyczyła możliwości współpracy pomiędzy UE a UEFA.

PANEL II PAŃSTWO I SAMORZĄD

Drugi panel na konferencji dotyczył roli państwa i instytucji publicznych w finansowaniu oraz propagowaniu sportu na szczeblach lokalnych. Jako pierwszy głos zabrał **ks. prof. Sławomir Fundowicz** z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W swoim wystąpieniu mówił o tym, że jednym z zadań samorządów terytorialnych powinien być rozwój sportu w danym regionie. Zwrócił uwagę na potrzebę wspierania szeroko pojętej kultury fizycznej, w której skład wchodzi trzy elementy: rehabilitacja ruchowa, wychowanie fizyczne oraz sport profesjonalny.

Kolejnym prelegentem był **dr Arkadiusz Babczuk** z Regionalnej Izby Obrachunkowej we Wrocławiu, który wygłosił referat na temat finansowania sportu przez samorządy terytorialne w kontekście ustawy o sporcie. Przyznał, że polski sport w dużym stopniu jest finansowany z dotacji publicznych, jednak ważną rolę odgrywa w nim także wolontariat. Dodał, że problem w finansowaniu klubów sportowych wiąże się przede wszystkim z podatkiem VAT. Temat dotacji publicznych kontynuował także **dr Arkadiusz Talik** z Regionalnej Izby Obrachunkowej w Opolu w referacie *Prawne granice wydatków na sport z budżetu jednostki samorządu terytorialnego*. Ważną kwestią, na którą uwagę zwróciło kilku prelegentów, było odseparowanie sportu amatorskiego i kultury fizycznej od sportu profesjonalnego. O ile wspieranie dwóch pierwszych dziedzin umożliwia prawo, o tyle pomoc publiczna w przypadku sportu zawodowego jest niedozwolona, nie tylko w świetle obowiązującej zasady fair play. Zagadnieniem tym szerzej zajęła się **dr Magdalena Kędzior** z Wyższej Szkoły Prawa i Administracji Przemyśl–Rzeszów.

Jako przykład takiej pomocy podała zaniżanie ceny wynajmu stadionów, obrót gruntami miejskimi po zaniżonych cenach, a także wspieranie klubów ulgami podatkowymi. Obecnie z takimi praktykami wspólnie walczą UE oraz UEFA. Następnie **dr Karolina Tetlak** z Uniwersytetu Warszawskiego w referacie pt. *Kiedy sport staje się biznesem na gruncie prawa podatkowego* zwróciła uwagę na to, że sportowcy stanowią grupę przedsiębiorców posiadających specjalne ulgi, które niekoniecznie są zgodne z zasadami konkurencyjności.

Na zakończenie drugiego panelu specjalne podziękowania skierowano do Przewodniczącego Rady Programowej konferencji **dra Kamila Zeidlera** oraz **Czesława „Kuby” Jakubczyka** – inicjatora pierwszej edycji konferencji.

PANEL III ZAWODNIK

Trzecia część konferencji była poświęcona zawodnikom. O finansowaniu sportowców wyczynowych przez polskie związki sportowe mówił **mec. Jarosław Kowalewski** z Kancelarii Ostrowski i Wspólnicy. Wyjaśniał także, w jaki sposób poszczególne związki pozyskują fundusze. Następnie głos zabrała **dr Beata Ruszkiewicz** z WPiA UG. W swoim wystąpieniu zajęła się ekonomicznym i społecznym wymiarem sponsoringu w świetle idei zrównoważonego rozwoju. Przekonywała, że sponsorzy powinni być bardziej zaangażowani społecznie, na przykład poprzez współfinansowanie budowy obiektów sportowych czy finansowe wspieranie drużyn młodzieżowych. Takie działania przyniosłyby długotrwałe korzyści dla obu stron.

Kolejnym prelegentem był **mec. Michał Gniatkowski** z Kancelarii Radców Prawnych Weremczuk, Bobeł i Wspólnicy. Przybliżył on uczestnikom sporkania Third Party Ownership (TPO), czyli finansowanie transferów sportowców przez osoby trzecie. Przyznał, że taki sposób pozyskiwania zawodników stosuje się najczęściej w sytuacji, kiedy klub nie ma wystarczających funduszy – wówczas to inwestor wkłada środki finansowe, a w zamian nabywa prawo do zysków z przyszłych transferów sportowca. Wspomniał też, że tego rodzaju procedury budzą wątpliwości natury etycznej, jednak w jego opinii TPO jest równie dobrym sposobem na pozyskanie funduszy jak kontrakt sponsorski czy kredyt komercyjny.

Ostatnią konferencyjną prezentacją poprowadził **mgr Karol Ważny** z WPiA UG, który zajął się ograniczeniami w zakresie sprawowania funkcji kierowniczych i właścicielskich w angielskich klubach piłkarskich. Obowiązuje tam zasada *fit and proper person test* – wskazuje ona ponad 20 czynników dyskwalifikujących kandydata do objęcia danego stanowiska. Okazuje się, że tak jak większość zasad etycznych można ją zastosować praktycznie w każdej dziedzinie życia.

MONIKA LEWANDOWSKA

O METODACH NIE TYLKO NA DOBRY START

Z PROF. DR HAB. MARTĄ BOGDANOWICZ, KIEROWNIKIEM ZAKŁADU PSYCHOLOGII I PSYCHOPATOLOGII ROZWOJU W INSTYTUCIE PSYCHOLOGII UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO ROZMAWIA KATARZYNA DOBRONSKA

■ **W czasie uroczystości obchodów 44. rocznicy powołania Uniwersytetu Gdańskiego otrzymała pani Odznakę Honorową za Zasługi dla Ochrony Praw Dziecka. Co dla pani oznacza to wyróżnienie?**

Obok Orderu Uśmiechu, który przyznały mi dzieci w 2010 roku, jest to dla mnie najważniejsza nagroda. Może nie wypada mi tego mówić, ale żadne nagrody naukowe nie są dla mnie tak cenne, jak właśnie tego rodzaju oznaki docenienia mojej wieloletniej działalności na rzecz dzieci. A rozpoczęłam ją, mając szesnaście lat.

■ **Od czego rozpoczęła się pani praca na rzecz dzieci?**

Zanim wyjechałam do Krakowa, by kształcić się na Uniwersytecie Jagiellońskim, w Gdańsku prowadziłam drużynę harcerską. Jako studentkę psychologii najbardziej interesowały mnie tematy związane właśnie z dziećmi, a poza zajęciami akademickimi kontynuowałam swoją harcerską pasję. Były to dla mnie prawdziwe studia psychologii praktycznej, podczas których weryfikowałam wiedzę zdobywaną na zajęciach. Kiedy w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym szóstym roku otrzymałam dyplom magistra psychologii, rozpoczęłam pracę w Poradni Nerwic dla Dzieci i Młodzieży w Gdańsku. Tam dzieci, którym poświęciłam później całe swoje życie zawodowe, same mnie znalazły. Miały one dziwne trudności – nie mogły równie szybko jak rówieśnicy nauczyć się czytać i pisać. Nie wiedziałam, co im jest. Początkowo myślałam, że są opóźnione w rozwoju umysłowym. Po badaniu testem inteligencji, ku mojemu zdumieniu, okazało się, że są to dzieci w normie intelektualnej, a niektóre nawet z bardzo wysokim ilorazem inteligencji. Przeżyłam więc stan określany jako dysonans poznawczy: to, co wiem, nie pasuje do tego, co widzę. Moja wiedza zdobyta na studiach nie pozwalała odpowiedzieć na pytanie, co jest przyczyną kłopotów z nauką tych dzieci. Tak właśnie stałam się samoukiem, do dziś poszukującym odpowiedzi na wiele pytań i środków pomocy tym

dzieciom. Sądzę, że stałam się jedną z pierwszych osób w Polsce, które rozpoczęły prowadzenie szkoleń pracowników poradni i nauczycieli na temat dysleksji rozwojowej. Na początku odbywały się one na zasadzie: czego się dowiaduję, to przekazuję. Dopiero potem zaczęły mieć coraz bardziej profesjonalny charakter.

■ **Czy kolejnym etapem było stworzenie autorskiej Metody Dobrego Startu?**

Działo się to jednocześnie. Dzięki szczęśliwemu trafowi – stypendium rządu francuskiego – znajomości języka i wysokim kwalifikacjom, kierująca naszą poradnią dr med. Hanna Jaklewicz, obecnie emerytowany profesor Uniwersytetu Gdańskiego, wyjechała na staż do Paryża. Po powrocie przekazała nam wiadomości zza żelaznej kurtyny. To było niezwykle przeżycie, ponieważ wówczas niewiele informacji z Zachodu do nas docierało. Podczas zajęć, jakie obserwowała w jednym ze szpitali neuropsychiatrii dziecięcej, widziała, jak dzieci śpiewały piosenki i w ich trakcie rysowały figury geometryczne na piasku, w powietrzu i na papierze oraz wystukiwały rytm piosenki na wałeczkach z piaskiem. Zachęta dr Jaklewicz: „Może spróbujemy to robić z dziećmi w naszej poradni?” stała się dla mnie inspiracją. Chciałam spróbować zrobić coś podobnego. Ponieważ nie znałam metody, a wszelkie materiały na jej temat były niedostępne w Polsce, musiałam wszystko wymyślić od początku do końca. Najwięcej nauczyłam się od samych dzieci. Dziesięć lat prowadzenia cotygodniowych zajęć w kolejnych przedszkolach przełożyło się na pierwszy podręcznik [wydany w 1985 roku – red.]. Tak stopniowo powstawała Metoda Dobrego Startu. Dziś mam już na swoim koncie kolejne dwa podręczniki i kilkanaście programów, które zawierają materiał do bezpośredniej pracy z dziećmi. W ich opracowaniu uczestniczyły panie: Małgorzata Barańska i Ewa Jakacka, autorki piosenek i wierszyków oraz współautorki scenariuszy. Ostatnio ukazał się kolejny podręcznik – *Metoda Dobrego Startu we wspomaganium rozwoju, edukacji i terapii*

pedagogicznej. Cieszę się, że moja metoda nadal się rozwija i służy dzieciom, i to nie tylko w Polsce. Od dawna jest w użyciu adaptacja czeska podręcznika, kończymy pracę nad wersją anglojęzyczną. Podręcznik został przetłumaczony w Rosji, a ostatnio otrzymałam propozycję z Niemiec.

■ Jak doszło do tego, że powołała pani do życia Polskie Towarzystwo Dysleksji?

W 1990 roku zostałam poproszona o wygłoszenie referatu na temat stanu opieki nad uczniami z dysleksją w Polsce na konferencji Europejskiego Towarzystwa Dysleksji w Aachen, w Niemczech. Podczas posiedzenia Zarządu Głównego tej organizacji zapytano mnie, czy Polska chciałaby z nią współpracować. Zdezorientowana odpowiedziałam, że nie mam pojęcia. Członkowie zarządu nie dawali jednak za wygraną i powtarzali „załóż Polskie Towarzystwo Dysleksji – jeśli nie ty, to kto?!”. Kilka miesięcy rozmyślałam intensywnie nad tą sugestią. W końcu postanowiłam podjąć wyzwanie. W rezultacie jestem założycielką i honorową przewodniczącą Polskiego Towarzystwa Dysleksji, ale również przez dziewięć lat sprawowałam funkcję wiceprzewodniczącej Europejskiego Towarzystwa Dysleksji.

■ Dzięki pani aktywności i działalności całego Towarzystwa w polskim systemie edukacji zaistniały wiele zmian. Jak obecnie wygląda sytuacja dziecka ze specyficznymi trudnościami w nauce w polskiej szkole?

Dziś dzieci dyslektyczne są pod względem prawnym dość dobrze zabezpieczone. Polskie Towarzystwo Dysleksji miało udział w opracowaniu i korekcie wielu podstawowych rozporządzeń Ministerstwa Edukacji Narodowej, z uwzględnieniem specjalnych potrzeb edukacyjnych dzieci ze specyficznymi trudnościami w uczeniu się. Na przykład wpłynęliśmy na zmianę zapisu w rozporządzeniu z tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego dziewiątego roku, który pierwotnie mówił o tym, że nauczyciel MOŻE wziąć pod uwagę wskazania zawarte w opinii z poradni psychologiczno-pedagogicznej, na sformułowanie, iż jest do tego ZOBOWIĄZANY. Ta „możliwość” powodowała z reguły ignorowanie zapisanych zaleceń. W dwa tysiące pierwszym roku udało nam się wywalczyć zapis, że nauczyciel jest zobowiązany DOSTOSOWAĆ wymagania do możliwości dziecka, a nie je OBNIŻAĆ. Udało się nam również wprowadzić wiele dostosowań dotyczących egzaminów zewnętrznych w szkole podstawowej, gimnazjum i na maturze. Dzieci ze zdiagnozowaną dysleksją, dysortografią i dysgrafią mają dziś więcej czasu na napisanie testu, nauczyciel może przeczytać im treść zadań oraz stosuje się wobec nich obniżone wymagania dotyczące



FOT. MAGDALINA GIEBINA

Profesor Marta Bogdanowicz, wybitny psycholog kliniczny, jest m.in. autorką metody wczesnego wspomaganie rozwoju, edukacji i terapii dzieci, czyli Metody Dobrego Startu, założycielką i honorową przewodniczącą Polskiego Towarzystwa Dysleksji, przez dziewięć lat sprawowała również funkcję wiceprzewodniczącej Europejskiego Towarzystwa Dysleksji. Jest organizatorką szkoleń, spotkań i konferencji oraz autorką wielu książek i publikacji naukowych. Od wielu lat związana z Uniwersytetem Gdańskim, wychowała wiele pokoleń psychologów i pedagogów. Swoją codzienną pracą stara się podnosić świadomość społeczną na temat specyficznych zaburzeń w uczeniu się i pomagać osobom, które muszą się z tymi problemami zmagać.

ortografii. Następnie toczyliśmy batalię o to, żeby dzieci z głęboką dysleksją nie musiały uczyć się drugiego języka obcego. Dla nich język ojczysty jest niemal tak trudny jak obcy język. Prawdę mówiąc, zaczęłam wątpić, czy kiedykolwiek nam się to uda, gdy w dwa tysiące drugim roku w rozporządzeniu ministerstwa zaistniał zapis stwarzający taką możliwość. Ostatnio na nasze apele przywrócono w rozporządzeniach Ministerstwa Edukacji Narodowej osobę terapeuty pedagogicznego, czyli specjalisty szkolnego i pracownika poradni, przygotowanego na studiach podyplomowych do prowadzenia zajęć korekcyjno-kompensacyjnych z uczniami ze specyficznymi zaburzeniami w uczeniu się.

■ Co pani czuje, słysząc o uczniach, którzy robią zły użytek z praw, o które walczyli państwo przez te wszystkie lata?

Faktycznie, to może załamać. Co jakiś czas słyszę o przypadkach symulowania symptomów dysleksji.

Niektórzy uczą się na pamięć objawów dysleksji, a następnie demonstrują je w poradni. Znajdują je głównie na stronach internetowych, które określiam nazwą „i ty możesz zostać dyslektykiem”. Są to symptomy dosłownie przepisane z moich publikacji. Niekiedy takim uczniom udaje się uzyskać opinię o występowaniu u nich specyficznych zaburzeń w uczeniu się. To niestety nie ułatwia sytuacji dzieciom, które faktycznie cierpią z tego powodu. Nie oznacza to, że postawienie diagnozy dysleksji jest proste. Gdy uczeń trafi jednak na mało doświadczonego specjalistę, takie oszustwo niestety może się udać. Do niedawna nie mieliśmy też dobrych metod diagnostycznych.

■ Stara się pani podnosić świadomość społeczeństwa na temat dysleksji. Jak najprościej wytłumaczyć wagę problemu ludziom, którzy wygłaszają takie sądy, jak: „Za moich czasów mówiono po prostu, że dziecko jest niegrzeczne, rozkojarzone i leniwe, a teraz na siłę szuka się dla niego usprawiedliwienia”?

Jak słyszę takie opinie, pytam ich autorów, czy za swoich czasów styszeli o chorobie Alzheimera. Nie było takiej choroby. Babcia tylko stała o czymś zapominała, wszystko się jej myliło... Otóż choroba Alzheimera i dysleksja były od wieków, ale nie było wiedzy na ich temat ani narzędzi, żeby je zbadać. Pierwszy opis dysleksji rozwojowej pochodzi z tysiąca osiemset dziewięćdziesiątego szóstego roku. Od tego czasu na temat dysleksji powstały setki tysięcy publikacji. Z badań nad mózgiem, rozpoczętych przez Normana Geschwinda i Alberta Galaburdę w tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym drugim roku, wynikają obiektywne, laboratoryjne dowody istnienia zmian strukturalnych i zaburzeń funkcjonalnych. Jeśli nadal istnieje wśród ludzi taka niewiara w naukę, my jako badacze powinniśmy ciągle edukować i podnosić poziom kulturowy społeczeństwa.

■ Wiele czasu poświęca pani dzieciom z dysleksją, nie są to jednak jedyne pani zainteresowania. Jakie inne problemy zajmują panią na gruncie zawodowym?

Ostatnio zajmuję się takimi tematami, jak: dysleksja u osób w wieku dorosłym, problemy dzieci z inteligencją niższą niż przeciętna, a także leworęczność. Ten ostatni temat interesuje mnie od czasu, gdy sytuacja dzieci posługujących się lewą ręką była tragiczna. Na lewe ręce wkładano im rękawiczki, bandażowano je, przywiązywano do ciała lub krzesła. Spotkałam się nawet z przypadkiem nałożenia gipsu na lewą rękę. Wszystko to, by oduczyć posługiwania się nią przy jedzeniu czy pisaniu. Dzieci te spotykałam w poradni zdrowia psychicznego z po-

wodu zaburzeń nerwicowych, które powstawały na skutek tych karygodnych działań. Zaczęłam tworzyć dla nich pomoce do ćwiczeń, usprawniające lewe ręce. We współpracy z panią Małgorzatą Rożyńską wydałam je w formie trzech zeszytów ćwiczeń pt. *Lewa ręka rysuje i pisze*. W tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym piątym roku wydałam pierwszą w Polsce książkę dotyczącą leworęczności pt. *Leworęczność u dzieci*. Natomiast dotychczas odżegnywałam się od tematu dyskalkulii, czyli specyficznych zaburzeń w uczeniu się matematyki, pomimo iż podobnie jak dysleksja, dysortografia i dysgrafia znajduje się ona w międzynarodowych klasyfikacjach medycznych (ICD-10 i DSM<-5). Uważałam, że aby należycie się tym zająć, potrzebna jest szczegółowa wiedza matematyczna. Ja nie czuję się ekspertem w tej dziedzinie. Dostaję jednak wiele dramatycznych listów od dorosłych osób i rodziców uczniów, dotyczących właśnie problemów z opanowaniem najprostszych działań arytmetycznych. Nie mogę przejść obok nich obojętnie. Postanowiłam więc, że podejmiemy wyzwanie i będziemy walczyć o odpowiednie prawa dla osób dotkniętych tym problemem. Dzięki ponad dwudziestoletniej współpracy Wydziału Nauk Społecznych, Instytutu Psychologii i Polskiego Towarzystwa Dysleksji w dwa tysiące trzynastym i dwa tysiące czternastym roku odbyły się pierwsze w Polsce konferencje na ten temat. Na konferencji pt. „Dyskalkulia – diagnoza, terapia i wsparcie edukacyjne” postulowałam, byśmy wspólnymi siłami wystąpili do Ministerstwa Edukacji Narodowej w kwestii dostosowania wymagań na egzaminie maturalnym wobec uczniów z głęboką dyskalkulią. Ich poważnie ograniczone możliwości opanowania matematyki powodują, że pomimo dobrej inteligencji, uzdolnień artystycznych zamiast mnożyć dodają, zamiast na liczbach liczą na konkretach, nie są w stanie odczytać godziny na zegarku wskazówkowym, policzyć pieniędzy podczas płacenia gotówką, a co dopiero rozwiązać trudne egzaminacyjne zadanie. Rozwiązaniem dla nich mogłaby być jedynie możliwość wyboru innego przedmiotu zamiast matematyki. Jest to kwestia szczególnie ważna, ponieważ matura jest egzaminem selekcyjnym i porażka na tym etapie kształcenia może zażywać na dalszym życiu.

■ Jakie jest pani najmiłsze wspomnienie związane z życiem zawodowym?

Takich wspomnień jest wiele. Dostaję mnóstwo listów i każda wiadomość o tym, że coś się udało zrobić, komuś pomóc, nade wszystko mnie cieszy.

■ Życzę więc pani kolejnych sukcesów i powodów do radości. Serdecznie dziękuję za rozmowę.



XX-LECIE KONFERENCJI KNFM

Dnia 9 kwietnia br. na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Gdańskiego odbyła się jubileuszowa, XX Konferencja Koła Naukowego Finansów Międzynarodowych (KNFM), tradycyjnie zatytułowana „Kierunki zmian w sektorze finansowym w Polsce i na świecie”. Zaplanowane na ten dzień wystąpienia poprzedziło otwarcie wystawy „XX-lecie konferencji KNFM. X-lecie specjalności Finanse Międzynarodowe i Bankowość”, które miało miejsce w Bibliotece Ekonomicznej

Gości przybyłych na konferencję powitali **prof. Józef Włodarski** – prorektor ds. studenckich, **prof. Krzysztof Dobrowolski** – dziekan Wydziału Ekonomicznego oraz **prof. Bohdan Jeliński** – dyrektor Instytutu Handlu Zagranicznego. Głos zabrały także opiekunki naukowe Koła: **prof. Danna Marciniak-Neider** oraz **dr Magdalena Markiewicz**, założycielka KNFM. – *W tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym trzecim roku Fundacja imienia Stefana Batorego ogłosiła konkurs na inicjatywy dotyczące poprawy jakości nauczania na uczelniach wyższych. Projekt, który zgłosiliśmy, został wtedy wyróżniony, a zakładał on – między innymi – wykształcenie u studentów umiejętności prezentowania wyników badań naukowych. Tak narodził się pomysł stworzenia konferencji studenckiej, którą na początku organizowaliśmy wraz z Instytutem Handlu Zagranicznego – wspominała prof. Marciniak-Neider. Kiedy w 1998 roku powstało Koło Naukowe Finansów Międzynarodowych, to jego członkowie zajęli się organizacją konferencji.*

Od pierwszej edycji konferencji, która odbyła się w 1994 roku, w świecie polskich finansów wiele się zmieniło. Na początku 1995 roku przeprowadzono denominację złotego, trzy lata później na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie uruchomiono rynek instrumentów pochodnych, natomiast w 2000 roku nastąpiło całkowite upłynnienie kursu polskiego złotego, dzięki czemu nasza waluta dołączyła do walut powszechnie wymiennalnych. Wreszcie 1 maja 2004 roku Polska została członkiem Unii Europejskiej. Na świecie również zmiana gonila zmianę – najpoważniejsze konsekwencje przyniósł jednak w 2008 roku światowy kryzys gospodarczy. Dlatego też podczas tegorocznej konferencji nie zabrakło podsumowań ostatniej dekady (i nie tylko) oraz pytań o przyszłość różnych sektorów finansowych.



Wystąpienia podczas konferencji prowadzone były po polsku i angielsku, a podzielono je na dwa segmenty. Pierwszy to referaty studentów, które dotyczyły rosyjskiego rynku kapitałowego, konsekwencji wprowadzenia regulacji bazylejskich dla polskiego systemu finansowego, wprowadzenia euro w Unii Europejskiej oraz funkcjonowania i rozwoju systemu finansowego Polski i krajów Europy Środkowo-Wschodniej z perspektywy 10 lat od wejścia naszego kraju do UE. Drugi segment stanowiły panele dyskusyjne z udziałem ekspertów ze świata finansów. W pierwszej dyskusji zatytułowanej „Zmiany i innowacje w sektorze finansowym w Polsce w latach 1994–2014” uczestniczyli: **Piotr Ciechowicz** (Agencja Rozwoju Pomorza), **Andrzej Ostrowski** (ING Bank Śląski), **Konrad Ryczko** (Dom Maklerski Banku Ochrony Środowiska) oraz **Sławomir Sottys** (BZ WBK). W drugiej dyskusji, noszącej tytuł „Changes in European financial sector – 10 years of retrospection. The point of view of Central and Eastern Europe countries”, wzięli udział **Artur Gronkiewicz** (Sony Pictures GBS), **Marcin Okuniewski** (Sevenet), **Krzysztof Piernicki** (Balex Metal), **Agnieszka Zajac** (Grupa OVB) oraz **Wojciech Zengtelner** (Grupa Lotos).

MONIKA LEWANDOWSKA



„W STRONĘ PIĘKNA

O PRAWNYCH PROBLEMACH ESTETYZACJI PRZESTRZENI PUBLICZNEJ. UJĘCIE INTERDYSCYPLINARNE”

Szerzący się chaos przestrzenny polskich miast oraz nieumiejętne przekształcanie obrazu istniejącej architektury są realnymi i dotkliwymi problemami współczesności. Czy faktycznie komuś zależy na walce z kakofonią naszych miejsc zamieszkania i przestrzeni publicznych? Po konferencji „W stronę piękna” można szczęśliwie stwierdzić, że tak. I to naprawdę znacznemu gronu osób. Konferencja została zorganizowana w dniach 8–9 kwietnia br. przez Instytut Metropolitalny, Brygadę Urbanistyczno-Architektoniczną oraz Katedrę Prawa Administracyjnego Wydziału Prawa i Administracji UG

PSUCIE ARCHITEKTURY – W JAKI SPOSÓB OSZPECAMY NASZE MIASTA?

Pierwszy panel dyskusyjny pt. „Psucie architektury – w jaki sposób oszpecamy nasze miasta?”, obfitował w stwierdzenia obrazujące przyczyny problemu, jakim jest wizualne dewastowanie przestrzeni, i pomysły na poprawę tej sytuacji. Jeden z panelistów, historyk sztuki **dr Jacek Friedrich** przyznał, że przy obecnym stanie świadomości społeczeństwa żyjącego w ustroju kapitalistycznym jedyną efektywną drogą do poprawy estetyki miast są regulacje prawne. Edukacja nie przyniesie bowiem pozytywnych skutków.

Jeżeli odwołamy się do statystyk dotyczących szkolnej edukacji artystycznej, o których pisze Filip Springer w książce *Wanna z kolumnadą*, zauważymy, że Polska w porównaniu z Portugalią, Liechtensteinem czy państwami skandynawskimi zapewnia swoim obywatelom kilkukrotnie mniejszą liczbę zajęć kształtujących poczucie estetyki. Wysoka jakość architektury i ład urbanistyczny w wymienionych państwach mogą oznaczać, że jednak powinniśmy pogłębiać wiedzę dotyczącą sztuk plastycznych. I dotyczy to zarówno dzieci, jak i dorosłych, zwłaszcza zaś osób odpowiedzialnych za wizerunek miasta, w tym urzędników oraz włodarzy. Zgodnie z powyższą tezą wypowiedziały się **prof. dr hab. Maria Mendel** – profesor pedagogiki – oraz niektóre osoby z publiczności.

Po przemianach ustrojowych z 1989 roku społeczeństwo zyskało prawo do decydowania o wizerunku swoich nieruchomości, a prywatyzacja i rosnąca konkurencja między przedsiębiorcami przyczyniły się do rozwoju branży reklamy zewnętrznej. Zachłyśnięcie się nowymi możliwościami technicznymi oraz lepszym dostępem do dużego asortymentu materiałów budowlanych często w negatywny sposób wpływały

na jakość powstającej w Polsce architektury. Egzekwowane prawo własności przy braku poszanowania dobra wspólnego i rosnąca siła inwestora w podejmowaniu decyzji o estetyce budowli miewają zgubne skutki dla wizerunku miasta. Konieczne jest zrozumienie, że podjęta dzisiaj decyzja, będzie wpływać na otoczenie przez najbliższe dziesięciolecia. Przestrzeń jest naszym wspólnym dobrem. Konieczne jest szerokie, w kontekście obszaru, ale i czasu, spojrzenie na planowaną inwestycję. Zmierzając w stronę piękna, musimy poszukiwać trafnych rozwiązań, korzystnych dla ogółu. Interdyscyplinarne działania planistyczne oraz szeroki dialog społeczny i udział mieszkańców w procesach rozwoju miast mogą być kluczowymi narzędziami wspomagającymi poprawę wizerunku naszych miejsc zamieszkania.

CHAOS PRZESTRZENNY – BEZ HARMONII NIE MA PIĘKNA?

Odpowiedzi na pytanie zadane podczas drugiego panelu dyskusyjnego udzielali praktycy z dziedziny prawa, urbanistyki, filozofii, socjologii oraz oczywiście aktywni obserwatorzy konferencji. **Piotr Lorens** – urbanista – i **Piotr Czyż** – architekt oraz filozof – potwierdzili, że chaos przestrzenny jest niezaprzeczalnie problemem polskich miast i przedmiotem, ale postrzeganie tego problemu i proponowane sposoby jego rozwiązania są inne dla każdej osoby. Wszystko zależy od punktu widzenia, doświadczenia i formy użytkowania miasta. Przekłada się to na problemy z tworzeniem uniwersalnego i wygodnego dla każdego *Prawa budowlanego*, o którym mówił **dr hab. Tomasz Bąkowski, prof. UG**. Dany przepis, będąc przyczynkiem do uzyskania ład przestrzennego, może być utrudnieniem dla inwestora, który zmuszony zostanie do prowadzenia ekonomicznie nieoptymalnych działań.

Z kolei ułatwienie w realizacji projektu optymalnego dla dewelopera może stać się elementem uprzykrzającym życie sąsiednim mieszkańcom, a urbanistom jeżącym włosy na głowie.

– *Czy mamy kompetentne osoby do narzucania estetyki?* – to ważne pytanie w kwestii prawnego regulowania wizualnej strony miast zadał socjolog, **dr Lesław Michałowski**. Odpowiedź na nie pojawiła się podczas prezentacji dobrych praktyk w danych gminach, która to prezentacja odbyła się następnego dnia. Wysoki poziom estetyczny sztyldu sklepowego, który wygrał w gdyńskim konkursie na najlepszy sztyld i najciekawiej zaaranżowaną witrynę sklepową ukazuje, że istnieją kompetentne w tej kwestii osoby. Potwierdza to także zestawienie wyremontowanych zabytkowych kamienic sopockich (jedna z nich była wyremontowana przez osobę prywatną, bez żadnej kontroli, co zaowocowało fatalnie dobranymi, zbyt intensywnymi i zróżnicowanymi kolorami, a druga była wyremontowana przy nadzorze Urzędu Miasta Sopot, co pozwoliło uzyskać poprawną estetykę oraz prawdę historyczną). Warto korzystać z ich wiedzy podczas procesu rozwoju miast. Osobami tymi są między innymi plastycy miejscy, których reprezentował **Wojciech Wagner** z Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy. Niestety, osoby te, mimo swoich kompetencji i chęci wprowadzenia zmian, są silnie ograniczane w działaniach. Brakuje im skutecznych narzędzi prawnych w walce o estetykę miasta.

Podczas dyskusji prof. Tomasz Bąkowski, będący członkiem Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Budowlanego pracującej nad kodeksem budowlanym, zapewnił, że wszystko zmierza w dobrym kierunku, to znaczy w stronę piękną oczywiście. Wszyscy mamy nadzieję, że nowy akt prawny przyczyni się do rozwiązania większości problemów związanych z nieumiejętną interpretacją ustaleń planistycznych oraz brakiem narzędzi w walce z chaosem przestrzennym. Liczymy także na to, że promowanie interdyscyplinarnej nie tylko dyskusji, ale przede wszystkim formy pracy, podwyższy poziom estetyczny polskich miast, dzięki czemu ich odbiór stanie się czytelniejszy, a przebywanie w nich – bardziej komfortowe.

PANELE EKSPERCKIE

Podczas paneli eksperckich dnia drugiego uczestnicy poznali wiele czynników z dziedziny prawa, architektury, socjologii i urbanistyki, mających wpływ na estetykę oraz odbiór przestrzeni. W sumie wysłuchali 23 merytorycznych wystąpień. Większość prezentacji w formie cyfrowej ukaże się na stronach internetowych organizatorów, a cała konferencja podsumowana zostanie publikacją książkową o tematyce ściśle związanej z treściami referatów. W tym miejscu warto jednak wspomnieć kilka subiektywnie najistotniejszych kwestii oraz tych, które były żywo dyskutowane w przerwach między wystąpieniami.

Magdalena Spiżewska mówiła o problemach dotyczących definicji w prawie budowlanym. W oczywisty sposób opisać można, czym jest obiekt małej architektury, ale jak precyzyjnie przedstawić definicję

ładu przestrzennego? Prawo, mimo że może regulować wszystko, musi być wykorzystywane świadomie i umiejętnie, a niemoralne zachowania, związane z wyszukiwaniem tzw. furtek w prawie, nie powinny mieć miejsca. Przepisy muszą być nieprecyzyjne, aby dawać szansę na ingerencję i ich adekwatne zastosowanie. Jak to wyraził **dr Maciej Wojciechowski**: – *Słowo jest nieostre, precyzja jest mitem*. Profesor Tomasz Bąkowski podczas pierwszego dnia konferencji stwierdził, że prawo powinno być antybiotykiem, ostatnią deską ratunku. W takim razie, co jest narzędziem podstawowym? Jak możemy w prewencyjny sposób ratować miasta przed antyestetycznymi działaniami? Może zgodnie z zaleceniami **Aleksandry Stępień** i **Marty Jaskulskiej** edukacja społeczeństwa przez prezentację dobrych praktyk z Zachodu jest jedną z pomocnych w poprawie jakości przestrzeni form działania?

Często pojawiający się wątek reklamy zewnętrznej ukazał, że jest to nękający nas i szeroko dyskutowany problem polskiej przestrzeni. Jak wspominał **Wojciech Wagner**, brakuje narzędzi prawnych do jej regulacji, jednak jak przypomnieli prelegenci, władze miast coraz lepiej radzą sobie z tym problemem. Ustanowienie parku kulturowego na danym obszarze czy objęcie budynku lub terenu ochroną konserwatorską są przykładowymi możliwymi reakcjami prewencyjnymi i egzekucyjnymi. Działaniami przyczyniającymi się do porządkowania chaosu reklamowego mogą być także systemy nośników, jednolite i charakterystyczne dla danego obszaru. **Christine Gerling** z Nadzoru Budowlanego we Frankfurcie pokazała, że zastosowanie takiego rozwiązania, wraz z szeregiem innych regulacji, pozytywnie wpływa na wizerunek miasta.

Konferencja „W stronę piękna”, dzięki przejściu od zagadnień ogólnych do zagadnień szczegółowych i prezentacji wybranych praktyk estetycznej, pozwoliła zobaczyć w pełnym świetle istotę problemu, jakim jest niska jakość estetyczna przestrzeni polskich miast. Jej uczestnicy poznali sposoby poprawy tej sytuacji wykorzystujące czynniki prawne, architektoniczno-urbanistyczne, artystyczne czy społeczne. Zróżnicowana tematyka wystąpień, ich forma, treść i przebieg podkreślały interdyscyplinarne i złożony charakter tego przedsięwzięcia. Dla organizatorów spotkania była to ważna wskazówka: kolejne konferencje powinny mieć bardziej doprecyzowany i zawężony zakres tematyczny. Jednak na zadane przez **Jakuba H. Szlachetko** pytanie: *Estetyka przestrzeni publicznej: problem realny czy urojony?* każdy już zapewne zna odpowiedź.

Organizatorzy konferencji zapraszają na jej kolejną edycję. Już w przyszłym roku!

PRZEMYSŁAW WRÓBEL



GEOGRAFIA PTOLEMEUSZA Z ORMIAŃSKIM AKCENTEM

Już od 31 lat półki księgozbioru starych druków Biblioteki Uniwersytetu Gdańskiego zdobi piękny wenecki druk z 1562 roku, kryjący w sobie nie tylko tekst słynnej *Geografii* Klaudiusza Ptolemeusza w nowej redakcji, lecz także bardzo ważną zapiskę biograficzną dotyczącą dawnego właściciela egzemplarza

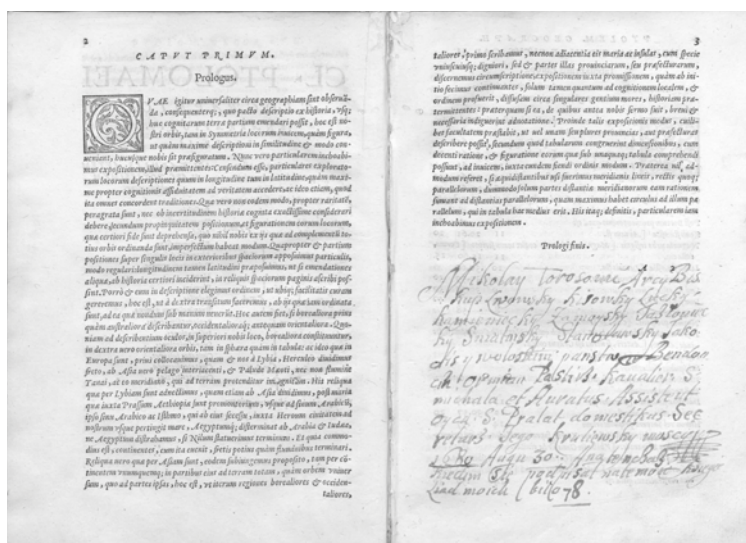
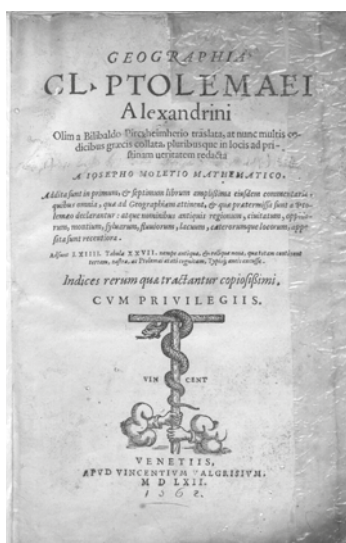
O AUTORZE

Klaudiusz Ptolemeusz, a właściwie Klaudios Ptolemaios, był Egipcjaninem pochodzenia greckiego bądź też Grekiem urodzonym i zamieszkałym w Egipcie, a zarazem obywatelem rzymskim, o czym świadczy jego imię. O nim samym wiemy bardzo niewiele, a ponadto te skąpe wiadomości pochodzą przeważnie ze źródeł znacznie późniejszych. Urodził się prawdopodobnie około roku 100 w Ptolemais Hermiou, helleńskim mieście w Tebaidzie, prowincji Górnego Egiptu. Jednak całe życie twórcze spędził w Aleksandrii, która w tym czasie była jednym z głównych ośrodków nauki i kultury ówczesnego świata. Tam Klaudiusz Ptolemeusz przebywał aż do swojej śmierci, która nastąpiła prawdopodobnie około roku 168. Mimo tak nielicznych informacji wszedł on – dzięki swoim dziełom - na stałe do dziejów nauki, zwłaszcza takich dyscyplin, jak matematyka, astronomia, mechanika, optyka, geografia, filozofia, a także muzyka. Najważniejsze jego prace to: *Mathematike Syntaksis* (*Struktury Matematyczne*), funkcjonujące obecnie bardziej pod arabską nazwą *Almagest*, a ponadto *Tetrabiblos* (*Czteroksiąg*), *Procheiroi Kanones* (*Tablice podręczne*) oraz *Geographike Hyphegesis* (*Wstęp do kreślenia map*), znane dzisiaj jako *Geographia*. Za-

warł w tych księgach Klaudiusz Ptolemeusz zarówno w wymiarze teoretycznym, jak i praktycznym swoją geocentryczną wizję świata, która przyjęła się w nauce na całe stulecia, aż do czasów Mikołaja Kopernika. Wiele matematyczno-praktycznych ustaleń Ptolemeusza przetrwało w swoich generaliach i poszczególnych elementach do dzisiaj, na przykład obliczanie długości i szerokości geograficznej, czemu zostało poświęcone ostatnie z wymienionych wyżej dzieł, a które w niniejszym szkicu szczególnie nas interesuje.

GEOGRAFIA PTOLEMEUSZA

Właściwy tytuł tego dzieła to *Geographike Hyphegesis* (*Wstęp do kreślenia map*), ponieważ miało ono być również podręcznikiem i vademecum zawierającym wskazówki do samodzielnego sporządzania map i planów. Dzieło to składa się z ośmiu ksiąg. W pierwszej Ptolemeusz podaje między innymi zasady umożliwiające przenoszenie określonej powierzchni kuli ziemskiej na płaszczyznę oraz umieszcza rady i wskazówki pomocne w opracowaniu map, w następnych sześciu księgach zaś wymienia 8100 toponimów, czyli nazw geograficznych miejscowości, krain, źródeł i ujść rzek oraz innych punktów geo-



graficznych wraz z określeniem ich współrzędnych (długości i szerokości geograficznej). W księdze drugiej występują między innymi ówczesne nazwy miast położonych na ziemiach polskich: Budor-gis (Brzeg), Calisia (Kalisz), Carrodunum (Kraków), a z rzeką nazwa Wisły – Vistula. Ósma księga zawiera zasady sporządzania map poszczególnych regionów ziemskich ze szczególnym uwzględnieniem różnorodności skal. Do ksiąg Ptolemeusz dołączył 26 map przedstawiających poszczególne obszary znanego wówczas świata. Do wieku XV w łacińskiej Europie dzieło to było prawie zapomniane. Dopiero, kiedy przed rokiem 1410 ukazał się łaciński przekład florentyńczyka Giacomina da Scarperii, znanego jako Jacobus Angelus, ucznia słynnego profesora greki na uniwersytecie we Florencji Manuela Chrysolorsa (1355-1415), *Geografia* Ptolemeusza zaczęła być wielokrotnie kopiowana, a w oparciu o wyłożone w dziele zasady zaczęto wykonywać nowe mapy. Najwybitniejszym ówczesnym kartografem był Nicolaus Germanus (ok. 1420-ok. 1490), tworzący w Rzymie i we Florencji. W roku 1475 dzieło Ptolemeusza po raz pierwszy ukazało się w wersji drukowanej.

WYDANIE WENECKIE *GEOGRAFII* W BUG

W zbiorze starych druków Biblioteki Uniwersytetu Gdańskiego znajduje się wydanie weneckie dzieła Ptolemeusza, wytłoczone w roku 1562 przez Vincenza Valgrisię, który w latach 1540-1572 prowadził w Wenecji znaną drukarnię wydawniczą. Nosi ono tytuł: *Geographia Cl. Ptolemaei Alexandrini olim a Bilibaldo Pirckheimherio translata, at nunc multis codicibus graecis collata, pluribusque in locis ad pristinam veritatem redacta a Josepho Moletio Mathematico [...]*. Redaktorem starych i autorem nowych map w tym wydaniu jest Giacomo Gastaldi (ok. 1500-1566), słynny włoski geograf i sztycharz. Redakcję zaś całego dzieła wydawca zlecił znanemu profesorowi matematyki uniwersytetu w Padwie Giuseppe Molettiemu (1531-1588), który – przygotowując edycję dzieła Pto-

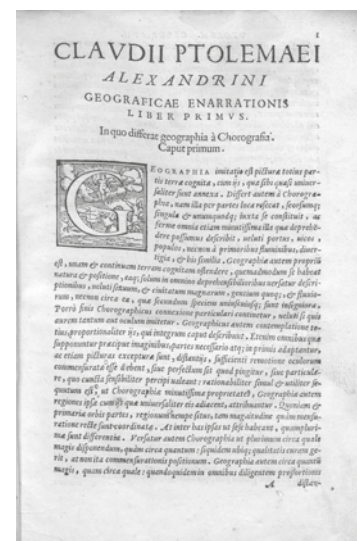
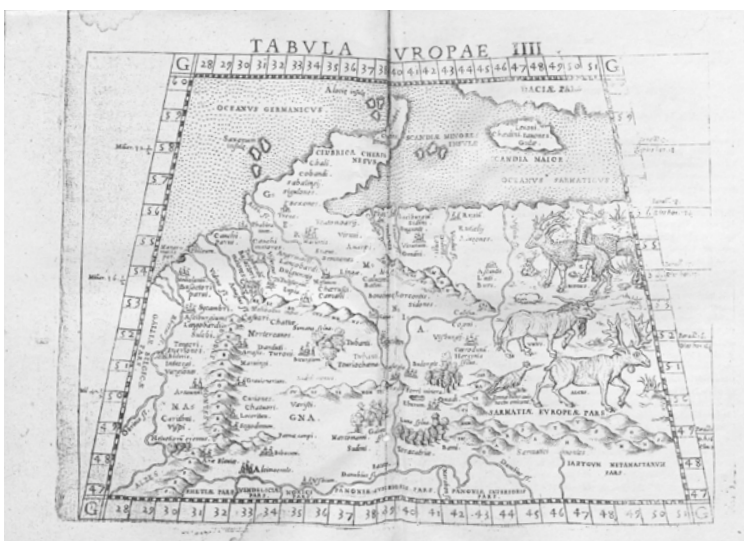
lemeusza – korzystał z przekładu z greki dokonanego przez Wilibalda (Bilibalda) Pirckheimera (1470-1530), niemieckiego humanisty i tłumacza dzieł klasyków greckich.

Wydanie weneckie *Geografii* zostało zakupione przez Bibliotekę Uniwersytetu Gdańskiego w roku 1983 od Aleksandra Bocheńskiego (1904-2001), znanego pisarza i publicysty oraz bibliofila. Egzemplarz jest dobrze zachowany w zrębie tekstowym, oprawa zaś jest nowa, ale z naklejonymi na obie okładki i grzbiet płacami oryginalnej oprawy skórzanej z tłoczeniami, w tym z superekslibrisami właściciela książki, arcybiskupa ormiańskiego Mikołaja Torosowicza (1602-1681) na przedniej i tylnej okładce. Mikołaj Torosowicz, od roku 1627 arcybiskup lwowski Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego, w roku 1630 doprowadził do unii Ormian na terenie Rzeczypospolitej z Kościołem Rzymskokatolickim.

HISTORYCZNA ZAPISKA

Niezwykłym kuriozum o wielkim znaczeniu historycznym jest zapiska dokonana osobiście przez arcybiskupa Torosowicza pod tekstem wstępu do drugiej księgi *Geografii* Ptolemeusza. Tekst zapiski przytaczam poniżej w całości w takiej wersji ortograficznej, w jakiej została ona sporządzona: *Mikolaj Torosowicz Arcybiskup Lwowsky Kijowsky Lucky Kamieniecky Zamoysky Jazlowiecki Sniatinsky Stanislawsky Jako tis y wołoskim państwie Bendoncih Ormian Polskich, kawalier S. michala et Auratus, Assistent Oyca S. Pralat domesticus, sekretarz Jego kruliewsky moscyj 1680 Augu 30. A na ten czas kiedym się podpisał na te moie ksiegie Liad moich bilo 78. Niezwykłość i historyczne znaczenie tego zapisu wynika z faktu, iż na jego podstawie można ustalić rok urodzin arcybiskupa Torosowicza. Stanowi więc on wiarygodne i pierwszorzędne źródło biograficzne.*

ANTONI KAKAREKO





HUMANISTA POTRAFI

Rozmowa z Piotrem Kitowskim, asystentem w Katedrze Historii Prawa Wydziału Prawa i Administracji UG, do niedawna doktorantem, a obecnie doktorem nauk prawnych w zakresie Prawa

■ **W ostatnich miesiącach uzyskałeś dwa znaczące wyróżnienia związane z pracą naukową. Czy mógłbyś powiedzieć, co to za wyróżnienia i z czym są związane?**

Oba wyróżnienia były dla mnie miłym zaskoczeniem. W lutym rozstrzygnięto konkurs o Nagrodę Miasta Gdańska dla Młodych Naukowców im. Jana Uphagena. Zostałem laureatem w kategorii nauk humanistycznych za prace naukowo-badawcze z zakresu historii prawa. Kilka tygodni temu dowiedziałem się, że mój projekt badawczy będzie finansowany w ramach programu PRELUDIUM 6 Narodowego Centrum Nauki. Jest to kolejny grant w Katedrze Historii Prawa UG, kierowanej przez prof. Tadeusza Maciejewskiego. Podobne granty otrzymali doktor Anna Klimaszczyńska i doktor Michał Gałędek. Te wyróżnienia to niezwykle ważne potwierdzenie kierunku prowadzonych przeze mnie badań oraz możliwość ich zewnętrznego finansowania. W moim przypadku badania wiążą się przede wszystkim z długotrwałymi kwerendami, głównie w polskich, ale obecnie i zagranicznych archiwach oraz bibliotekach. Wynikają stąd wysokie koszty, które w tym momencie znalazły źródło pokrycia. Podobne nagrody i granty to ogromne wsparcie dla każdego badacza, niezależnie od dziedziny i tematyki badawczej.

■ **Czego dotyczą Twoje badania naukowe?**

Skupiam się na zagadnieniach prawa w okresie średniowiecza i wczesnej nowożytności. Specjalizuję się w prawie Prus Królewskich. Wyniki moich badań wykraczają jednak poza obszar tej prowincji, jako że stanowiące w Prusach podstawę normatywną prawo chełmińskie, względnie magdeburskie, obowiązywało także w licznych ośrodkach Korony oraz Wielkiego Księstwa Litewskiego. Przypomnę tylko, że opierając się na rozwiązaniach tego pierwszego, założono w sumie co najmniej 225 miast. Interesuje mnie przy tym nie tylko sama litera ówczesnego prawa, ale również analiza procesu jego stosowania przez organy sądowe. Daje to obraz rzeczywistego funkcjonowania określonych instytucji, które nieraz wyglądały inaczej, niż wynikałoby to z regulacji kodeksowych. Z racji zainteresowań badam głównie prawo cywilne i karne. W czerwcu pod kierunkiem prof. Edmunda Kizika, kierownika Zakładu Historii Nowożytnej Wydziału Historycznego UG oraz Pracowni Historii Gdańska i Dziejów Morskich Polski w Instytucie Historii PAN, obroniłem dysertację doktorską dotyczącą prawa spadkowego w mniejszych miastach Prus Królewskich w drugiej połowie XVII i XVIII wieku.

■ **Wielu młodych naukowców – humanistów wskazuje na brak możliwości zdobycia grantu czy stypen-**

dium. Twoje osiągnięcia pokazują jednak, że można zdobyć środki na badania. Czy masz jakieś przemyslenia, rady dotyczące aplikowania o fundusze?

W obecnej sytuacji istnieje wiele różnych źródeł finansowania badań. Faktem jest, że sporo z nich przeznaczonych jest wyłącznie dla nauk ścisłych bądź nauki te są w danym konkursie preferowane. Procedura wnioskowania o środki bywa żmudna, ale jeżeli chce się je otrzymać, to niewskazane jest zrażanie się, gdy dobry wniosek zostanie zaopiniowany negatywnie, a w efekcie – odrzucony. Wiele programów ma charakter cykliczny, więc istnieje możliwość ponownego aplikowania. W większości konkursów, jak choćby w PRELUDIUM, możliwe jest zapoznanie się z negatywnymi opiniami. Czasem decydują wyłącznie kwestie formalne. Wniosek można więc poprawić i złożyć drugi raz. W moim przypadku było to do dwóch razy sztuka. Ważne jest również wsparcie instytucji, którą się reprezentuje. Mogę powiedzieć, że Uniwersytet Gdański z całą pewnością takie wsparcie zapewnia.

■ **Poza działalnością naukową działałeś również w strukturach samorządu doktorantów, będąc raczej wyjątkiem wśród rzadko angażujących się w działalność pozanaukową doktorantów. Co dała ci praca w Radzie Doktorantów?**

Istotnie, niewielu doktorantów angażuje się w działalność samorządową. Przyczyny są różne, ale wydaje się, że dominujące znaczenie mają w tym wypadku czynniki finansowe oraz konieczność zdobywania cennego na rynku pracy doświadczenia. Możliwości stypendialne są przy tym ograniczone. Duża część przyszłych doktorów niemających stypendiów, poza pracą naukową, chcąc nie chcąc, zmuszona jest pracować na etacie poza uczelnią. Sam byłem w podobnej sytuacji. Tym niemniej włączyłem się w życie samorządu, głównie w obszarze prawa. Niezwykle ważne jest dla mnie doświadczenie, które zdobyłem w Komisji Prawnej działającej przy Krajowej Reprezentacji Doktorantów oraz w Uczelnianej Radzie Doktorantów Uniwersytetu Gdańskiego. Miałem możliwość współpracy z wybitnymi specjalistami w tematyce spraw doktoranckich. Mogłem też wykorzystać moje doświadczenie, pomagając innym przez opiniowanie aktów prawnych dotyczących różnych aspektów z zakresu studiów doktoranckich.

■ **Czym zajmujesz się poza nauką?**

Na brak hobby nie narzekam. Najważniejsze można streścić w kilku słowach: dobra książka, dobra płyta, zero telewizji [śmiech].

■ **Dziękuję za rozmowę.**

DOMINIK BIEŃ

PORTRET CZWARTY: OLENA

Ce Olenka (ukr. 'to Olenka'), która potrafi robić kilka rzeczy jednocześnie, aż robota pali jej się w rękach. Olena doskonale wie, jak ugotować prawdziwy barszcz ukraiński, o czym zresztą wszystkim zainteresowanym chętnie by opowiedziała. Rzadko kiedy i gdzie można spotkać tak kontaktową osobę. Tam, gdzie pojawia się Lena, błyskawicznie znikają cisza i nuda, a słychać tylko nieskończone rozmowy o wszystkim na świecie. Olena studiuje, zajmuje się rodziną i bierze udział w różnych projektach. Podczas jednego z takich projektów poznałyśmy się. Jest to bardzo pozytywna, ukraińska kobieta, kochająca swój kraj i tradycje. Jednak udało się jej pokochać również Trójmiasto i znaleźć tu swoje miejsce

■ Czy możesz krótko się nam przedstawić?

Nazywam się Olena. Pochodzę ze wschodniej Ukrainy, z miasta Dniepropietrowsk. Do Polski przyjechałam ponad trzy lata temu. Przez cały ten okres ciągle mieszkam tu, w Gdańsku.

■ Dlaczego Uniwersytet Gdański i filologia rosyjska?

Chciałam zdobyć wykształcenie, które pomogłoby mi jakoś w przyszłości. Znam rosyjski od dzieciństwa, dlatego wybrałam filologię rosyjską. Nie było dla mnie trudnością dostanie się na studia, bo już wtedy miałam kartę pobytu. Nie wymagano ode mnie dodatkowych dokumentów. Przedstawiłam jedynie swój poprzedni dyplom i zostałam przyjęta na studia. Obecnie jestem na I roku studiów magisterskich. Temat mojej pracy magisterskiej to *Dwujęzyczność w ukraińskich mediach na przykładzie europejskiej integracji Ukrainy*.

■ Przeprowadziłaś się do Trójmiasta z rodziną. Kto podjął decyzję dotyczącą przeprowadzki?

Z rodziną nie przyjechałam tutaj od razu. Najpierw do Polski przyjechał służbowo mój mąż. Potem dołączyłam ja. W momencie, kiedy nasz syn skończył gimnazjum, zabraliśmy go do Gdańska.

■ Pewnie napotykały Was różne problemy. Jak sobie daliście radę?

Mieliśmy problemy takie, jakie ma każda rodzina, która jest rozdzielona. Po pierwsze, dziecko daleko... Martwiłam się o nie, tęskniłam, ale wszystko dobrze się skończyło. Teraz jesteśmy razem. Drugi problem to praca – miałam trudności z jej znalezieniem. Uważam, że kobiety w Polsce często mają z tym problem. Liczę jednak na to, że moje wykształcenie da mi dobrą przyszłość.



■ A problem z językiem?

Uczyłam się wcześniej języka polskiego, bo wiedziałam z góry o przeprowadzce. W moim mieście na Ukrainie uczęszczałam na kurs języka polskiego dla początkujących. Ten kurs trwał pięć miesięcy. Przyznam szczerze, że po przyjeździe do Polski nie mogłam powiedzieć ani słowa. Miałam jedną nieprzyjemną historię, kiedy przeżyłam prawdziwy stres. Co prawda, stres mobilizuje do mówienia i posługiwania się językiem. Jechaliśmy wtedy z mężem z Gdańska do Katowic i w pewnym momencie pani kontroler, która sprawdzała nasze bilety, powiedziała, że ten wagon odcepią, bo nie jedzie do Katowic, tylko do Krakowa. Nie zrozumieliśmy tego z mężem i zostaliśmy w wagonie. Częstochowa... Zobaczyłam tylko światła odjeżdżającego pociągu. Biegałam zestresowana po peronie i pytałam wszystkich, jak mogę dojechać do Katowic. W żadnym wypadku nie mogliśmy spóźnić się na samolot. Nie zauważyłam wtedy, że rozmawiałam po polsku. Dopiero później w pociągu mąż podkreślił, jak ładnie mówiłam po polsku [*śmiech*]. Taka przygoda.

■ Czy miałaś jeszcze jakieś przygody językowe?

Odczuwałam stres, kiedy chodziłam do sklepów, a sprzedawczynie bardzo szybko mnie pytały – siateczkę? Pamiętam, jak pytałam swoją nauczycielkę polskiego: „Proszę mi powiedzieć, jak będzie po polsku: chciałabym siateczkę?”. Teraz już wiem: siateczka, reklamówka, woreczek, ale wtedy tego nie rozumiałam.

■ Jesteś dwujęzyczna, czyli perfekcyjnie mówisz po ukraińsku i po rosyjsku. Jak to pomogło w nauce języka polskiego?

Przyznam się, że bardzo pomogło, bo w języku polskim spotkałam dużo słów z ukraińskiego, również z rosyjskiego. Czasami wtrącałam do polskie-

go ukraińskie słówka, nie wiedząc, że po polsku to będzie tak samo. Ludzie mnie rozumieli. Podobieństwo ukraińskiego i polskiego wynosi czternaście procent. To dużo w wypadku obcych języków. Moim zdaniem ukraiński jest bardziej podobny do polskiego niż rosyjski. Jednak nie warto zapominać, że rosyjski i ukraiński są do siebie podobne.

Największe trudności sprawiało mi polskie pismo. Najpierw nauczyłam się czytać, potem – dzięki stresowi – zaczęłam mówić. Ostatnia rzecz, którą opanowałam, to pisanie. Niektóre dźwięki w języku polskim są zapisywane dwoma literami, o czym ciągle zapominam.

■ Jakie masz plany po studiach?

Chciałabym zostać w Polsce, bo podoba mi się tu. Liczę, że moje wykształcenie przyda mi się na przykład w szkole językowej. Zapotrzebowanie na język rosyjski jest obecnie duże, a ja znam rosyjski od dawna.

■ Zdożyłaś pierwsze wykształcenie na Ukrainie. Jakie to były studia? Czy pracowałaś w zawodzie?

Skończyłam kierunek technologia chemiczna, czyli zupełnie coś innego niż studiuje teraz. Zdażyłam przez pięć lat popracować w zawodzie, w laboratorium ochrony środowiska. Robiłam bardzo poważne badania substancji, które wywołują raka. Ale życie koryguje nasze plany. Obecnie jestem w Polsce i nie żałuję niczego.

■ Czym zajmujesz się w Polsce oprócz studiowania?

Kiedyś zrobiłam kurs fryzjerski i zdażyłam trochę popracować w salonie. Ta praca nie bardzo mi odpowiadła, bo trzeba było wszystko robić na czas. Nadal upiększam koleżanki, ale już raczej charyta-

tywnie. Do mnie zawsze można przyjść! Ponadto jestem wolontariuszką Fundacji Praw Człowieka w Wilnie. Czasami robię dla nich tłumaczenia z języka polskiego na rosyjski. Współpracuję z nimi, zdobywając doświadczenie w zakresie tłumaczeń. W wolnym czasie zajmuję się jogą, bo szukam wewnętrznego spokoju. Lubię też kilkugodzinne piesze wycieczki.

■ Jak odbierasz Gdańsk? Czy byłaś w innych polskich miastach?

Oprócz Warszawy nie byłam nigdzie, oczywiście jeśli nie liczyć tego peronu w Częstochowie [*śmiech*]. Nie lubię stolic, bo każda stolica przyciąga dużo ludzi. Nie znoszę tłumów. Akurat Gdańsk mi odpowiada, bo jest piękny i mały. Pochodzę z dużego miasta, tu czuję spokój i harmonię. Gdańsk to miasto z bogatą historią. Kocham Gdańsk, lubię Gdańsk i zawsze chcę być w Gdańsku!

■ Co najbardziej lubisz w Trójmieście?

Pewnie tę atmosferę historii... Te piękne stare domki, parki... Dość często z rodziną chodzimy na Długą. Boczne uliczki na starówce kojarzą mi się z bajką. Błyszczą latarnie, wzrok przyciągają stare schody. Za każdym razem biorę ze sobą aparat, robię zdjęcia tych samych miejsc i za każdym razem wyglądają one inaczej.

■ A czego Ci brak w Polsce?

Ktoś może powiedzieć, że pewnie twarożków w czekoladzie, a mi brakuje bakłażanów. Można je kupić w sklepie, ale są bardzo drogie. Na Ukrainie bakłażany rosną jak ogórki. Znam tyle potraw z bakłażanów, a tutaj nie mogę nic zrobić. Kiedyś jechałam z Ukrainy z walizką do połowy pełną bakłażanów [*śmiech*]. Ukraińskie bakłażany nawet wyglądają inaczej.





■ **Tutaj pojawił się wątek Ukrainy i twojego rodzinnego miasta. Jaki jest Dniepropietrowsk?**

To jest duże miasto... wielkości trzech Gdańsków. Ma ponad dwieście lat. Kiedyś to miasto, na cześć Katarzyny II, nazywało się Jekatierinosław. Ja na przykład żałuję, że zmieniono nazwę miasta, ponieważ poprzednia nazwa oddaje obraz miasta, a nazwa obecna jest za długa. Jest to miasto przede wszystkim przemysłowe. Mamy oczywiście ładne parki, ale nie w takiej ilości, jak w Gdańsku. Chciałabym jednak się pochwalić. Ulica wzdłuż naszej rzeki Dniepr jest najdłuższa w Europie. To miasto jest na swój sposób piękne, ma swój charakter, historię... Mimo wszystko odpowiadają mi miasta mniejsze.

■ **Czy tęsknisz za domem?**

Znalazłam swoje miejsce. Nie wiem, jaka mnie czeka przyszłość, ale chcę ją budować tutaj. Pamiętam swoje miasto, zwyczaje ukraińskie. Teraz ludzie mają więcej możliwości – Skype, internet... Rozmawiam z rodzicami prawie codziennie. Nie mogę powiedzieć, że jakoś specjalnie tęsknię. Cieszę się z tego, gdzie jestem, cieszę się po prostu z życia.

■ **Obracasz się w różnych środowiskach, bo jesteś osobą bardzo kontaktową. Z kim się trzymasz?**

Różnie bywa. Pracuję w zespole międzynarodowym. Studiuję w fajnym otoczeniu Polaków. Czuję się komfortowo. Ale nie zapominam o swoich rodakach z Ukrainy. Staramy się spotykać, kiedy jest jakaś okazja... święta. Jestem prawosławna. Czasami mam podwójne święta, na przykład święto Bożego Narodzenia, które spędzam w różnym

otoczeniu. Powiem, że świetnie się czuję w każdym środowisku.

■ **Jak wyglądają relacje Polacy – Ukraińcy, Ukraińcy – Rosjanie w Trójmieście?**

Według mnie dobrze. Staram się być tolerancyjna i uczę tego swoje dziecko. Dla mnie nie ma różnicy, jakiej narodowości jest osoba, z którą mam kontakt. Przede wszystkim musi to być porządny człowiek. Jestem daleka od spraw politycznych. Na moje relacje z ludźmi polityka nie ma żadnego wpływu. Nie spotkałam agresji w stosunku do siebie, lecz przeciwnie – wsparcie ze strony, na przykład, polskich kolegów.

■ **Opisz jeden dzień ze swojego polskiego i ukraińskiego życia.**

Na Ukrainie dzień zaczynał się od zabierania dziecka do szkoły, a potem była praca. Pracowałam od dziewiętej rano do dwiętnastej. Wracałam do domu po dwudziestej. Szybko robiłam kolację i sprawdzałam, czy dziecko odrobiło lekcje. Czas dla rodziny miałam w weekend, ale nie zawsze.

W Polsce mój dzień wygląda inaczej. Syna mam dorosłego, sam sobie radzi. Ja sobie idę na uczelnię, w międzyczasie pracuję, czyli łączę jedno z drugim. Przeważnie wracam do domu po szesnastej. Więcej mam czasu dla rodziny, żeby po prostu posiedzieć z nią razem, porozmawiać. Tego mi brakowało na Ukrainie – czasu dla bliskich. Dlatego podoba mi się tutaj. Mogę spełniać się jako kobieta, jako matka, jako żona. Odczuwam pełną satysfakcję ze swojego istnienia.

■ **Dziękuję za rozmowę.**

SWIETLANA PAWLENKO



„AKTOR JEST JAK SAMOCHODOWY AKUMULATOR”

WYWIAD Z DOROTĄ KOLAK

Jedna z najlepszych polskich aktorek, od ponad 30 lat wierna scenom Teatru Wybrzeże, pedagog przyszłych młodych aktorów. Pełna twórczej pasji, humoru i życiowej mądrości. W rozmowie z portalem CDN opowiada o swoim spojrzeniu na teatr, swojej aktorskiej rodzinie i o tym, na co wśród wielu zadań brakuje jej czasu

■ **Jakie są pani pierwsze wspomnienia jako młodej aktorki, także te z początków w Teatrze Wybrzeże?**
Sytuacja była trudna, bo usiłowaliśmy z mężem [Igorom Michalskim – przyp. red.]

dostać się do Teatru Wybrzeże dwukrotnie i nie udało nam się to ani za dyrektora Hebanowskiego, ani za dyrektora Prusa. Dopiero taką kontrowersyjną decyzję jako dyrektor podjął ojciec Igora, czyli Stanisław Michalski. Razem z Krzysiem Babickim podjął to ryzyko, nie bojąc się krytyki, że zaangażował rodzinę. Pamiętam, że gdy przyszedłem do teatru, to oglądałam wielkich aktorów. Mówię tu o Halinie Winiarskiej, Staszku Michalskim, Halinie Słojewskiej, Jurku Łapińskim i Joasi Bogackiej. Wtedy poczułam, że jestem w dobrym teatrze, w którym trzeba się naprawdę sprężyć, żeby coś zrobić. Obejrzałam w tamtym czasie mnóstwo znakomitych spektakli i zaczęłam uczyć w studium przy teatrze. Poza tym, to były trudne czasy, najpierw okres Solidarności, później transformacji. Ludzie mieli w teatrze różne poglądy, większość sympatyzowała z opozycją. I zadziwiło mnie to, że pomimo tych wszystkich różnic wtedy ludzie umieli ze sobą rozmawiać. Potrafili bawić się razem na bankietach i pracować w normalnych stosunkach – i to było dla mnie istotne. Panowała tu zawsze atmosfera koleżeńskości, która nie była polukrowana, nie spijaliśmy sobie z dziubków, to była po prostu dobra, koleżeńska grupowa praca.

■ **Spełniły się w tej pracy pani studenckie marzenia? Bo jak wiadomo te przed studiami różnią się od tych po skończeniu uczelni.**

Myślę, że w pewnym sensie tak. Wyobrażałam sobie że teatr to wspólna, codzienna, ciężka, szara praca, niezbyt efektowna, bez czerwonych dywanów. To wpojono mi w szkole w Krakowie i myślę, że tutaj właśnie tak było. To była sensowna, ciekawa robota. Zaraz po szkole zaczynałam w Kaliszu, poszłam za moją panią profesor na tak zwaną prowincję i tam też robiliśmy fajny teatr, dużo w nim grałam. Bo młodym aktorom o to chodzi: pracować, pracować i jeszcze raz pracować. Nie da się tego zawodu inaczej nauczyć, ani z książek, ani z podpatrywania kina, tylko z praktyki. Teatr jest właśnie takim miejscem, powiedziałabym – warsztatowym. Tu się pracuje codziennie od dziesiątej do czternastej

i wieczorem nad rzemiosłem. To jest trening ciała, głosu, emocji i to są podstawowe elementy tego zawodu. I wprawdzie można żyć bez teatru, ale tak jak sportowiec bez treningu wiotczeje, tak aktor, który wybrał lub był zmuszony do obcowania tylko z kamerą, też w jakimś sensie emocjonalnie i rzemieślniczo wiotczeje.

■ **A młodym aktorom było łatwiej kiedyś czy teraz?**
Z jednej strony nam było łatwiej, byliśmy w teatrach witani z otwartymi ramionami. Dyrektorzy jeździli na nasze dyplomy, nas nie było aż tak wielu, bo i nie było tylu szkół i studiów aktorskich. Z drugiej strony w tym momencie jest nadprodukcja młodych aktorów i oni muszą naprawdę ciężko pracować i ostro walczyć.

■ **Jak traktują panią dzisiaj młodzi aktorzy, z którymi pani pracuje? Czują respekt przed aktorką tej klasy?**

Mam nadzieję, że ten respekt nie jest respektem niemówienia prawdy albo zatajania wzajemnych potrzeb. Czuję rodzaj szacunku i to jest bardzo miłe. Nie chcę, by czuli dystans, który nie pozwalałby nam rozmawiać. Mam nadzieję, że nie kryją przede mną swoich obaw i potrzeb, ale że jesteśmy w dialogu, jak przystało na partnerstwo sceniczne.

■ **Jest też pani pedagogiem. Jaka jest pani dla studentów? Surowa, dążąca do perfekcji czy wyrozumiała, prowadząca studentów za rączkę?**
Myślę, że jedno i drugie. Po tylu latach uczenia doszłam do wniosku, że uprawianie tego zawodu w potwornym stresie jest pozbawione sensu. Aktor zestresowany, bojący się reżysera nie jest w stanie wyartykułować wielu rzeczy. Staram się więc być otwarta i ich rozumieć. Ale to nie zmienia faktu, że jak widzę lenia, to się wkurzam. Szkoda na niego mojego czasu. Tym bardziej, że ucząc, daję z siebie mnóstwo energii. Często po zajęciach na Akademii Muzycznej jestem wykończona, a mam wieczorem spektakl, więc modłę się o odrobinę energii oraz red bulla, żeby znaleźć jeszcze siłę. Bo jeśli się uczy z pełnym oddaniem, to jest to bardzo wyczerpujące. Jestem więc różna, stosuję i kij i marchewkę, ale, jak mówił kiedyś mój pedagog, talentu nikogo nie nauczę.

■ **Pan Mirosław Baka wspominał, że to dzięki pani „na miękko” wszedł w realia Teatru Wybrzeże. I obserwując waszą parę na scenie, można odnieść**

wrażenie, że nadajecie na podobnych falach. Jak się pani z nim pracuje? Czy to, że się lubicie, rzeczywiście pomaga wam w pracy?

Faktycznie tak się złożyło, że spotkaliśmy się już przy jego pierwszej roli w Teatrze Wybrzeże, ale potem nie grywaliśmy często razem. Ja grałam w parze głównie z Jackiem Mikołajczakiem, a on z Ewą Kasprzyk. Teraz nastał taki czas, że znowu się spotykamy. Jesteśmy starsi, mam nadzieję – mądrzejsi, umiemy więcej, mamy dla siebie wiele życzliwości i szacunku. Tak po ludzku się lubimy. Ja jego z jego wadami, on mnie z moimi. Jesteśmy tolerancyjni, umiemy się z siebie śmiać. I też to czuję, że rzeczywiście jesteśmy zgranym duetem. Nie zawsze jednak partnera na planie filmowym czy w teatrze się wybiera i nie zawsze się go uwielbia, ale grać razem trzeba, nie ma rady. Natomiast większa frajda i „jazda” jest wtedy, kiedy się lubimy. Kiedy wiem, że mój partner jest wyczulony na mój każdy niuans interpretacyjny i wyczuwa mnie. No, to wtedy jest zabawa.

■ Jaki teatr jest pani najbliższy, w którym lubi pani grać i go oglądać?

Moje pokolenie wychowało się na teatrze słowa. Nie miałam jeszcze kontaktu z ultranowoczesnymi reżyserami i nie wiem, czy bym sobie poradziła, kwestia jest otwarta. Jeśli taki reżyser wiedziałby precyzyjnie, czego ode mnie chce, to dalibyśmy radę. Natomiast czego bym nie zniosła? Bezmyślności, którą niestety często widzę w tych realizacjach. To są jakieś puste formy, które aktor wypełnia, i mam wrażenie, że czasem też nie wie, czym wypełnia. Mogę tylko powiedzieć, czy coś mnie ciekawi, czy jakiś człowiek mnie intryguje i czy mam ochotę obejrzeć spektakl do końca.

■ A jak się pani patrzy na pierwsze poważne kroki córki [Katarzyny Michalskiej – przyp. red.] na scenie?

Z jednej strony nie ukrywam, że ogarnia mnie rodzaj wzruszenia, takiego, które czuje matka, kiedy widzi, że jej dziecko się realizuje w tym, co kocha. A z drugiej strony mnie to wkurza, bo są rzeczy, które mi się nie podobają. Może dlatego, że zagrałabym je inaczej. Z pewnością wynika to z innego uprawiania aktorstwa. Czy się dogadujemy na płaszczyźnie zawodowej? Tak, często o naszym graniu dyskutujemy.

■ Dochodzą do pani głosy porównywania Kasi do pani?

Tak i myślę, że nie jest jej z tym ani przyjemnie, ani lekko. To, że wybrała pracę w Teatrze Wybrzeże, to szczęście, ale wzięła też na siebie garb aktorskiej rodziny. Poza tym, jesteśmy do siebie podobne, mamy te same geny, podobny głos, ekspresję. Porównań się nie uniknie i nie mam tego za złe, ale jeśli ktoś mówi czy pisze, że Kasia gra podobnie do mnie, to chciałabym, żeby się puknął w głowę. Bo jak ma niby grać, w końcu jest moim dzieckiem.

■ Jest pani aktorką spełnioną? Marzą się pani jeszcze jakieś konkretne role?

Miałam to szczęście, że mój zawód się ode mnie nie odwrócił. Z jednej strony ciężko na to pracowałam, ale z drugiej strony miałam właśnie szczęście. Nigdy nie musiałam marzyć o rolach, one same przychodziły. Są na pewno takie role, które chciałabym jeszcze zagrać, ale na przykład jestem na nie za stara albo jestem kobietą, a chciałabym zagrać mężczyznę. Szczerze powiedziawszy, problem polega na tym, że pula ról męskich jest dużo większa niż pula ról damskich. Na dodatek te najciekawsze są przypisane do wieku. Człowiek się starzeje i pula się kurczy. Zawsze podaję przykład *Poskromienia złoŃnicy*, gdzie jest długa lista męskich ról, a z kobiet są tylko Katarzyna, Bianka i statystka Dorota, która występuje w ostatnim akcie i chyba nawet nic nie mówi.

■ Z poprzednich sezonów w Teatrze Wybrzeże można zapamiętać kilka dużych pani ról. W tym sezonie jednak pani nie było. Czy to wynika z zapracowania?

Wiele rzeczy się na to złożyło. Po pierwsze, byłam rzeczywiście zajęta kinem. Po drugie, nie chcę powiedzieć bezczelnie, ale mnie już nie wszystkie role interesują. Po trzecie, zawiesiliśmy prace nad *Kto się boi Virginii Woolf*, między innymi z powodu sprawy z prawami autorskimi, więc ta rola spadła. Natomiast teraz przygotowuję się z Adamem Nalepą do *Marii Stuart* Schillera, której premiera jest przewidziana na przyszły sezon.

■ Jak w ogóle pani godzi czas pomiędzy teatrem, kinem, serialami a uczelnią? Znajduje pani jeszcze czas dla siebie?

Jestem bardzo dorosłą kobietą, mam dorosłe dziecko, nie muszę się już nim zajmować. Ciężko jest młodym aktorkom, które mają młodsze dzieci. To rzeczywiście gimnastyka. Ale kiedy jest się już wolnym człowiekiem, takim jak ja, to jest czas na własną realizację, na własne wybory. Ja lubię być zajęta. Czasami mówię, że my aktorzy jesteśmy jak samochodowe akumulatory. Im więcej pracujemy, tym więcej mamy energii. A jak się nas odłączy od prądu, od pracy, to kapcaniejemy. I myślę, że jestem tego żywym przykładem.

■ Jakie są więc pani plany na najbliższą przyszłość, oczywiście oprócz przyszłego sezonu w Teatrze Wybrzeże?

Mam nadzieję, że dojdzie do skutku *Virginia Woolf*. Poza tym, pod koniec maja zaczynam zdjęcia na Helu do nowego serialu kryminalnego. Dodatkowo, mam jeszcze jeden bardzo ambitny plan. Chciałabym uporać się z moją pracą habilitacyjną. Mam już ją napisaną, wszystkie papiery, dokumenty. I bardzo by mi na tym zależało, żeby udało mi się to zrobić jeszcze w tym roku. Tylko żeby znaleźć czas...

URSZULA KORĄKIEWICZ



OLIVIA CAMPUS

– PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

Kampus Uniwersytetu Gdańskiego i Olivia Business Centre dzieli kilka minut drogi. Bezpośrednie sąsiedztwo musiało zaowocować współpracą. W przyszłym roku akademickim wystartować mają nowe projekty spod znaku Olivia Campus

Olivia Campus to unikalny w skali Polski program, który powstał, by ułatwić studentom gdańskich uczelni rozpoczęcie pracy zawodowej po zakończeniu edukacji. W efekcie dwa razy zostały zorganizowane Targi Pracy (luty i październik 2013), podczas których najlepsi studenci mogli porozmawiać z przedstawicielami firm – rezydentów centrum – i ubiegać się o pracę.

Sukces Targów Pracy spowodował, że program Olivia Campus będzie dostępny dla wszystkich studentów Uniwersytetu Gdańskiego i Politechniki Gdańskiej. Od przyszłego roku akademickiego na poszczególnych wydziałach UG znaleźć się mają stoiska Olivia Campus, służące jako tablice ogłoszeń dla firm z Olivia Business Centre. Zostanie również utworzona internetowa wersja stoisk z możliwością aplikowania o pracę online.

W ramach Olivia Campus zostały zorganizowane na Wydziale Nauk Społecznych dwie konferencje „Maximising Your Career Advantage”, podczas których eksperci z firm znajdujących się w Olivia

Business Centre dzielili się ze studentami swoim doświadczeniem. W czasie kwietniowej konferencji zostało zadanych wiele trudnych pytań, w tym dotyczących studentów kierunków humanistycznych. W planach na najbliższe pół roku znalazła się więc również konferencja poświęcona sytuacji absolwentów tychże nauk na rynku pracy. Wbrew powszechnej opinii sytuacja ta wcale nie jest zła.

W ramach programu Olivia Campus Olivia Business Centre współpracuje nie tylko z dwiema głównymi gdańskimi uczelniami i większością firm z Olivia Business Centre. Wspólne działania podjęto także z takimi organizacjami studenckimi, jak: Studenckie Forum Business Centre Club, C'Estiem, Koło Naukowe UG „Econometrics”. Inicjatywy Olivia Campus będą na bieżąco przedstawiane w popularnych wśród studentów mediach: „Gazecie Uniwersyteckiej”, Radiu MORS oraz na portalu CDN.

KONTAKT info@oliviacentre.pl

PAWEŁ PINKER



PODRÓŻ DO KRAJU KWITNĄCEJ WIŚNI

Kolejna, trzecia już, edycja Festiwalu Kultury Azjatyckiej „Made in Azja” za nami. Tegoroczna odsłona, która odbyła się w dniach 22–25 maja, przebiegła pod hasłem „Made in Japonia” i była rekordowa nie tylko pod względem frekwencji, lecz także pod względem liczby proponowanych wydarzeń

Gwiazdą uroczystego otwarcia festiwalu był Gaia Philharmonic Choir z Tokio pod muzycznym przewodnictwem dyrygenta i kompozytora Ko Matsushita. Dla licznie zgromadzonej publiczności chórzyci przygotowali prawdziwą muzyczną ucztę. Różnorodność prezentowanego programu wzbudziła podziw słuchaczy, a dwa dni później muzyczny kunszt chóru z Tokio docenili jurorzy sopockiego festiwalu Mundus Cantat, którzy przyznali mu Grand Prix.

Sporą część tegorocznego programu zajęły pokazy filmowe, nawiązujące tematycznie do kultury i obyczajowości Kraju Kwitnącej Wiśni. Pokazom towarzyszyły ciekawe prelekcje na temat kina samurajskiego oraz japońskiego horroru, słynącego z kwestionowania konwencji gatunku, jakimi posługują się zachodni twórcy.

Podczas festiwalu wiele uwagi poświęcono zagadnieniom japońskiej popkultury, zwłaszcza mangi, anime i współczesnej muzyki. Przewodnikiem po świecie słynnego stylu japońskiego rysunku i animacji był Maciej Sarnowski, który od lat fascynuje się azjatyckim komiksem. Miłośnicy tradycyjnych gier japońskich także znaleźli coś dla siebie. Pokaz przygotowany przez Stowarzyszenie Polska Liga Mahjonga przybliżył historię i zasady zabaw logicznych, takich jak mahjong, go, shougi czy kendama.

Duże zainteresowanie wzbudziły także dwa spektakle teatralne. Pokaz Mushi no hoko w wykonaniu Teatru Amareya był spektaklem ruchu i ciała, inspirowanym twórczością awangardowego tancerza Hijikaty Tatsumiego, który pojmował taniec jako alegorię życia będącego w stanie ciągłej przemiany. Niewątpliwym atutem przedstawienia był fakt, że odbyło się ono w przestrzeni niezwykle ciekawej i rzadko wykorzystywanej do tego typu pokazów –

na patio Wydziału Filologicznego. Naturalna scenografia roślinna pomogła stworzyć unikalny nastrój przedstawienia.

Drugi spektakl został przygotowany przez członków Międzywydziałowego Koła Naukowego Azji Wschodniej Uniwersytetu Gdańskiego. Przedstawienie osnuto na kanwie starej japońskiej legendy opowiadającej o 47 roninach (samurajach pozbawionych pana), którzy za cel swego życia przyjmują zemstę na człowieku winnym śmierci ich władcy. Historia, która od lat ożywia wyobraźnię licznych twórców teatralnych i filmowych, została ukazana przez studentów w niezwykle interesujący sposób.

Nie lada atrakcję organizatorzy przygotowali także dla miłośników japońskich sztuk walki. Oprócz prezentacji judo, karate, kendo i aikido, zaprezentowano również kolekcję Macieja Płotkowiaka, miłośnika i kolekcjonera dawnej broni japońskiej. Ekspozyty prezentowane na holu Wydziału Filologicznego przyciągnęły rzesze osób chcących z bliska zobaczyć arcydzieła sztuki płatnerskiej.

W części warsztatowej największe zainteresowanie wzbudziły nauka podstaw języka japońskiego, wspólne zgłębianie tajemników kaligrafii japońskiej i ceremonii parzenia herbaty oraz podstawy sztuki walki kendo.

Wszystkie te wydarzenia ułożyły się w piękną mozaikę, dającą pogłębiony i wielowymiarowy obraz zarówno tradycyjnego, jak i współczesnego oblicza Japonii. Jak przyznaje Tomasz Pupacz, pomysłodawca i dyrektor festiwalu, tegoroczna edycja była wyjątkowo różnorodna i udana. Z niecierpliwością wypatrujemy przyszłorocznej odsłony, której temat nadal pozostaje tajemnicą.

BARBARA MADANY

SERIA

LITERATURA I OKOLICE



Od 2007 roku w Wydawnictwie Uniwersytetu Gdańskiego ukazuje się seria LITERATURA I OKOLICE, której myślą przewodnią jest eliminowanie „białych plam” w obszarze ważnych dziedzin humanistyki światowej przez przekłady wybitnych dzieł na język polski. Centrum serii stanowi nauka o literaturze. Literatura w obrębie kultury zajmuje miejsce szczególne z uwagi na swoją wieloaspektowość. Dzieło literackie obejmuje wiele dziedzin kultury: język, mitologię, religię, folklor, filozofię, rozmaite gałęzi wiedzy, inne rodzaje sztuki i wreszcie – życie codzienne. Z tego względu nauka o literaturze również nie zamyka się wyłącznie w kręgu „cech swoistych” literatury, jej „literackości”. Wkracza w wymienione strefy kultury. Bez kontaktowania się z nimi literatura byłaby pustą igraszką słowną.

Mając świadomość odniesień literatury do wielu różnych dziedzin, zaplanowano serię jako zbiór dzieł z zakresu szeroko pojętej kultury – takich, które jednak znajdują odniesienie do literatury. Stąd też tytuł serii LITERATURA I OKOLICE doskonale oddaje jej zakres tematyczny. Nie jest to bowiem seria wąskospecjalistyczna, adresowana do stosunkowo nielicznego grona literaturoznawców.

Interesuje również przedstawiciele innych dyscyplin, tworzących – zgodnie z terminologią Floriana Znanieckiego – krąg „nauk o kulturze”.

Do tej pory w ramach serii ukazało się osiem pozycji, cieszących się bardzo dużą popularnością wśród czytelników, ale także wśród tłumaczy oraz badaczy literatury i kultury, którzy przedstawiają propozycje własnych przekładów dzieł światowej literatury i chęć wydania ich właśnie w ramach serii LITERATURA I OKOLICE. Można śmiało powiedzieć, że sama seria już po ukazaniu się pierwszych tomów wypracowała sobie dobrą markę i niezmiennie spotyka się z dużym zainteresowaniem. W Wydawnictwie Uniwersytetu Gdańskiego jest niemalże pewnikiem poczytności, co zawdzięczamy starannemu doborowi tytułów publikowanych w ramach LITERATURY I OKOLICE oraz doświadczonym i profesjonalnym tłumaczom.

Redaktor i pomysłodawca serii, **prof. Bogusław Żytko** – profesor zwyczajny w Uniwersytecie Gdańskim, kierownik Zakładu Semiotyki Kultury i Komunikacji Międzykulturowej na Wydziale Nauk Społecznych, jeden z najwybitniejszych polskich badaczy humanistyki rosyjskiej, jej popularyzator oraz tłumacz tekstów – szykuje dla wielbicieli serii kolejne literackie perełki. Są to między innymi: **Michaela Edwardsa *Towards a Christian Poetics*** (w przekładzie Jean Ward), **Williama Empsona *Seven Types of Ambiguity*** (w przekładzie Olgi i Wojciecha Kubińskich), **Julio Cortazara *Wykłady o literaturze*** (w przekładzie Iwony Krupeckiej), **Donalda Weslinga *Radości i smutki osób wyobrażonych***.

DOTYCHCZAS W SERII LITERATURA I OKOLICE UKAZAŁY SIĘ NASTĘPUJĄCE TOMY:

■ **Olga Freidenberg, *Obraz i pojęcie***, przekład i postłowie Bogusław Żytko, Gdańsk 2007

Traktat ten powstał głównie w latach 1951–1954, w ostatniej fazie życia Autorki i jest podsumowaniem ponad trzydziestoletnich studiów nad literaturą i kulturą starożytnej Grecji, w których Olga Freidenberg dociera do źródeł duchowej kultury Europy.

■ **Roger Caillois, *Siła powieści***, przekład i postłowie Tomasz Swoboda, Gdańsk 2008

W szkicu tym francuski eseista pokazuje funkcjonowanie powieści jako części ideologicznego mechanizmu narzucającego masom społeczne role i wartości. Caillois odbiera powieści jej wywrotową moc, podkreślając bierność lek-

tury, jej kompensacyjny charakter oraz indywidualistyczną naturę przenoszonych przez nią mitów.

■ **Paul Ricoeur, Peeter Torop, *O tłumaczeniu***, przekład Tomasz Swoboda, Stanisław Ulaszek, wstępem poprzedził Edward Balcerzan, Gdańsk 2008

Tom ten wyróżnia spośród pozostałych fakt, że wydano w nim dzieła dwóch autorów. Pierwszą część książki stanowi zbiór trzech tekstów Paula Ricoeura – francuski hermeneuta zastanawia się w nim, jak porzucić odwieczny dylemat przekładu: teoretycznie niemożliwego, lecz nieustannie praktykowanego, a nawet – w wypadku niektórych tekstów, jak np. Biblia – wciąż ponawianego. Porzucając mrzonkę o przekładzie idealnym, omijając ślepią uliczkę teorii, Rico-

eur proponuje pogodzić się z „równoczesnością bez identytyności”.

Peter Torop w swoim studium porządkuje bogatą oraz różnorodną wiedzę o wszelkich możliwych – tudzież niemożliwych – postaciach przekładu. W uformowaniu koncepcji estońskiego semiologa doniosłą rolę odegrał Roman Jakobson, jemu bowiem zawdzięczamy – inspirujące wyobrażenie znawców – rozróżnienie między tłumaczeniem intralingwistycznym, czyli przerezagowaniem, interlingwistycznym oraz intersemiotycznym. W każdej z tych odmian Torop dostrzega składniki wspólnego modelu, co w konsekwencji pozwala mu tę gigantyczną dynamiczną strukturę obdarzyć dumnym mianem „tłumaczenia całkowitego”.

■ **Jurij Łotman, *Uniwersum umysłu. Semiotyczna teoria kultury***, przekład i przedmowa Bogusław Żyłko, Gdańsk 2008
W traktacie *Uniwersum umysłu* Jurij Łotman demonstruje możliwości semiotyki w dziedzinie badań nad kulturą. Autor szeroko omawia pojęcie semiosfery, które wprowadził w latach osiemdziesiątych XX wieku do semiotycznej kulturologii, ukazujące w nowym świetle kulturę i mechanizmy jej funkcjonowania.

■ **Frank Kermode, *Znaczenie końca***, przekład Olga i Wojciech Kubiński, Gdańsk 2010

Osią wywodu Autora jest stwierdzenie naturalnej skłonności człowieka do narzucania nieuporządkowanej rzeczywistości własnej miary czasu, przez co powstają użyteczne w codziennym życiu fikcje, mające swój początek, środek i koniec. W okresach przewartościowań i załamania dochodzi do wykreowania apokaliptycznych wizji końca, co znajduje odzwierciedlenie i w życiu, i w szczególnych fikcjach, jakimi są dzieła literackie. Na tak zarysowanym tle Kermode szkicuje dylematy powieściopisarzy dwudziestowiecznych, którzy chcą się uwolnić od fikcyjności konwencji powieściowej, „odwracając lustro”, usiłując przypisać fikcjom literackim przypadkowość rządzącą światem rzeczywistym. Z wielorakich związków między światem a fikcją literacką wyrasta potrzeba stworzenia teorii fikcji w ogóle, nie zaś wyłącznie – fikcji literackiej.

■ **Northrop Frye, *Anatomia krytyki***, przekład Monika Bokiniec, postłowie Andrzej Zgorzelski, Gdańsk 2012

Northrop Frye uważany jest za jednego z najbardziej wpływowych i najczęściej cytowanych teoretyków literatury XX wieku. Jego bogaty dorobek naukowy jest w Polsce zapomniany, częściowo zapewne ze względu na nieobecność na polskim rynku przekładów jego najważniejszych prac. Poza jedną książką (*Wielki kod. Biblia i literatura*, Kraków 1998) oraz kilkoma przekładami fragmentów innych książek reszta jego prac nie została jeszcze udostępniona polskiemu czytelnikowi. Dotyczy to również *Anatomii krytyki* z 1957 roku, która w języku polskim ukazuje się dopiero teraz.

■ **Gustaw Szpet, *Wewnętrzna forma słowa***, przekład i słowo wstępne Bogusław Żyłko, Gdańsk 2013

Pozycja ta jest ostatnią filozoficzną książką Gustawa Szpeta, której zwiastunem był jego referat z 1923 roku *Pojęcie formy wewnętrznej u Wilhelma von Humboldta*, wygłoszony w Akademii Nauk Artystycznych. Wyraża ona żywe zainteresowanie Szpeta problematyką filozofii języka, autorami pierwszego ważnego zwrotu lingwistycznego w humanistyce XX wieku. Dokonał się on także w Moskwie, gdzie ścierały się różne nurty myśli lingwistyczno-filozoficznej, z których jeden reprezentował Szpet ze swoimi uczniami.

■ **Kenneth Burke, *Filozofia formy literackiej***, przekład Ewa Rajewska, Gdańsk 2014

Zamierzeniem autora jest „określić istotę danego aktu literackiego poprzez ogólną teorię działania literackiego”, które dla Burke’a jest symboliczne. Ta symboliczność ma według niego trzy aspekty: językowy, reprezentatywny i oczyszczająco-odkupiający. Językowy, ponieważ tekst poetycki jest aktem werbalnym; reprezentatywny, gdyż w akcie tym dokonujący go podmiot w sposób świadomy lub nie się odsłania; oczyszczająco-odkupiający, ponieważ poezja jest kompensacyjnym, pozwalającym zrzucić brzemię przyrodzonej winy rytuałem zarówno dla poety, jak i – za jego pośrednictwem – dla czytelników jego dzieła. Tym sposobem poezja – a pojęciem tym Burke obejmował także teksty metaliterackie – staje się zarówno symboliczną biografią poety, jak i „ekwipunkiem potrzebnym do życia”, cenną wskazówką dla czytelników, nieocenioną pomocą w ich własnym „dramacie poszukującego ja”.

SONIA CYNKE
JOANNA KAMIEN

GRAD MEDALI DLA AZS UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO!

W ostatnich miesiącach roku akademickiego 2013/2014 wspaniałymi sukcesami w rozgrywkach Akademickich Mistrzostw Polski mogą się pochwalić zawodniczki i zawodnicy Klubu Uczelnianego AZS UG.

■ Złoto i srebro w jeździectwie

Reprezentacja AZS UG znakomicie wypadła w Akademickich Mistrzostwach Polski w Jeździectwie, które odbyły się na przełomie maja i czerwca w Drzonkowie. Zawodniczki Klubu AZS UG w klasyfikacji generalnej uplasowały się na II miejscu, a wśród uniwersytetów zajęły I miejsce. Do zdobycia podwójnego złota zabrakło im zaledwie 5,4 pkt.

SUKCESY W LEKKIEJ ATLETYCE

W dniach od 30 maja do 1 czerwca br. w Białymstoku odbywały się Akademickie Mistrzostwa Polski w Lekkiej Atletyce. Reprezentantki AZS UG, podopieczne trenera **Andrzeja Cieplika**, po medalowym sukcesie w biegach przełajowych, do swoich trofeów dołożyły również puchar i medale za zajęcie III miejsca wśród uniwersytetów i IV miejsca w klasyfikacji generalnej AMP. Zawodniczki i zawodnicy startujący w barwach AZS UG odnieśli również kilka znaczących sukcesów w poszczególnych konkurencjach. Najlepsze wyniki w sekcji osiągnęły: **Aleksandra Pochranowicz** – III miejsce w biegu na 1500 m (3:47,11), **Karol Barzowski** – II miejsce w skoku wzwyż (192 cm), sztafeta męska 4 × 100 m w składzie: **Karol Megger, Piotr Woźniak, Mateusz Apacki, Maciej Nastkiewicz** – I miejsce.



Skład drużyny AZS UG: Natalia Mańczak, Weronika Wilska, Monika Jackiewicz, Aleksandra Bodziony, Katarzyna Piaścik, Sylwia Martyńska i Alicja Wieczorek.

Miejsca na podium w klasyfikacji generalnej (pod uwagę brano po dwa najlepsze wyniki w skokach i ujeżdżeniu):

1. Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu – 306,4 pkt
2. Uniwersytet Gdański – 301,1 pkt (Weronika Wilska – 86,7 pkt, Monika Jackiewicz – 79,7 pkt, Natalia Mańczak – 85,7 pkt, Aleksandra Bodziony – 49 pkt)
3. Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej w Warszawie – 290,8 pkt

■ Sukces siatkarzy plażowych

Stanisław Wawrzyńczyk i Piotr Ilewicz, reprezentujący AZS UG, wywalczyli srebrny medal w AMP w Siatkówce Plażowej. Droga do zdobycia wicemistrzostwa była jednak długa. Najpierw zawodnicy ci zostali w Gdyni Mistrzami Pomorza 2014, uzyskując tym samym awans do półfinału AMP w Pogorzeli, gdzie również zajęli I miejsce. W wielkim finale rozegranym na plaży miejskiej w Gdańsku-Brzeźnie ostatecznie ulegli jedynie zawodnikom z Uniwersytetu Łódzkiego – Michałowi Makowskiemu i Sebastianowi Sobczakowi. Wyniki trzech par reprezentujących AZS UG w klasyfikacji drużynowej uczelni przyniosły im brązowy medal.

■ Srebrny medal na korcie

Ponad sześć godzin trwał finał AMP w Tenisie Kobiet. W finałowym meczu zmierzyły się reprezentacje UG i AWF Poznań. Reprezentantki UG, trenujące pod okiem **Hanny Wesołowskiej-Szprady**, po morderczej walce musiały uznać wyższość rywalek, jednak zdobycie wicemistrzostwa Polski w klasyfikacji ogólnej i złotych medali wśród uniwersytetów to ogromny sukces naszych zawodniczek.

Skład drużyny tenisistek UG: Paulina Bilka, Martyna Majewska, Małgorzata Głódkowska, Maria Świdarska.



Medalistki AMP w piłce ręcznej i tenisie wraz z trenerami na spotkaniu z JM Rektorem

ZŁOTE SZCZYPIORNISTKI



W ostatnich latach piłkarki ręczne AZS UG przyzwycały swoich kibiców do spektakularnych sukcesów. Podobnie było w tym roku podczas Akademickich Mistrzostw Polski. Zawodniczki trenujące pod okiem **Jana Patoka i Krzysztofa Kotwickiego** zajęły I miejsce wśród uniwersytetów (powtarzając sukces z ubiegłej edycji AMP) i wysokie V miejsce w klasyfikacji generalnej. Droga do sukcesu nie była łatwa, ponieważ zawodniczki z Gdańska w krótkim czasie musiały dwukrotnie pokonać długą trasę – turniej półfinałowy odbywał się bowiem w Katowicach, a rozgrywki finałowe – niepełna tydzień później w Krakowie. Jednak nasz zespół dzielnie wytrzymał trudy podróży oraz duże obciążenie meczowe. Wywalczenie złotych krążków to ukoronowanie udanego sezonu dla sekcji piłki ręcznej kobiet AZS UG.

Skład sekcji piłki ręcznej kobiet: Paulina Luksa, Katarzyna Neumann, Daria Tuptyńska, Magdalena Maszota, Anna Malinowska, Marta Tomczyk, Anna Etz, Monika Etz, Maja Kryżan, Katarzyna Wtulich, Anna Szyngiera, Monika Trawczyńska, Natalia Fedoruk, Joanna Speina, Marta Pielak, Olga Zmorzyńska.



III OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA PRAWA SPORTOWEGO

W OBIEKTYWIE MONIKI LEWANDOWSKIEJ



NEPTUNALIA 2014

W OBIEKTYWIE BOGUMIŁA MAŚKIEWICZA

